Redakcja tel. 138-28 102-26, Administracja tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" zł. 1.— gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 3,50 miesięcznie lub 7 zł kwartalnie (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XV Nr. 97 Łódź piątek 7 kwietnia 1939 r.

Flota W. Brytanii odpłynęła na Adriatyk

Włoskie wojska przybyły do Albanii.

Rzym zmobilizował eskadrę morską i powietrzną

RZYM, 7.4. — Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny: „W ostatnich dniach, w czasie, gdy odbywały się rozmowy między rządem włoskim a królem albańskim w sprawie zawarcia nowego bardziej ścisłego układu, w Tiranie i innych miejscowościach doszło do manifestacyj, w czasie których uzbrojone bandy zagrażały bezpieczeństwu i nietykalności obywateli włoskich przebywających w Albanii. W czwartek rano 6 włoskich statków wojennych wzięło na swe pokłady w Durazzo i Valonie kilkuset obywateli włoskich, wśród nich kobiety i dzieci i przewiozło je do ojczyzny. Wczoraj wieczorem oddziały włoskie wyjechały z Brindisi i Bari do Albanii o tej samej porze wyjechała tam pierwsza eskadra morska, która dziś rano od świtu patrolowała wzdłuż wybrzeża albańskiego od Snati Quaranta do Saint Jean de Medua. Zmobilizowano również eskadrę powietrzną.

MARSZ. BADOGLIO W INNSBRUCKU.

BERLIN, 7.4. — Z powołaniem się na urzędowe źródła włoskie podają tu, że w rozmowach wojskowych, prowadzonych w Innsbrucku, uczestniczy również marszałek Badoglio.

FLOTA ANGIELSKA CZUWA.

LONDYN, 7.4. — W związku z sytuacją w Albanii, wielkie wrażenie wywołała tutaj wiadomość podana przez radiostację na Malcie iż trzy eskadry angielskiej floty wojennej, odbywające manewry na morzu Śródziemnym, wypłynęły na wody wyspy Korfu, leżącej naprzeciw Albanii.

W DURAZZO.

BIAŁOGRÓD, 7.4. — Do portu w Durazzo przybyły 3 krążowniki oraz 2 okręty transportowe z oddziałami armii lądowej.

Oddziały te jednak nie zostały dotychczas wysadzone na ląd. Wczoraj po południu przyleciała ponadto do Durazzo eskadra włoskich hydroplanów.

Te demonstracje wojskowe mają na celu zmuszenie rządu albańskie do poddania się woli Italii. Dotychczas jednak zarówno rząd albański, jak i społeczeństwo wykazują daleko idącą odporność.

Zdenerwowanie w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 7.4. — O ile oficjalne koła jugosłowiańskie zapatrują się na rozwój wypadków w Albanii ze spokojem, o tyle społeczeństwo jugosłowiańskie wykazuje silne zdenerwowanie, a to w związku z tym, że w razie obsadzenia Albanii przez wojska włoskie, Jugosławia byłaby wzięta w kleszcze z dwóch stron przez Italię.

Ponieważ jednak naród serbski gotów jest każdej chwili do obrony swych żywotnych interesów przeto zdenerwowanie, jakiemu chwilowo podlega, nie objawia się w żadnych akcjach, któreby mogły mieć niekorzystny wpływ na bieg wypadków.

Min. Beck w Londynie.



Min. Beck przed gmachem Izby Gmin, dokąd udał się na konferencję z premierem Chamberlainem.

Król Zogu I władca „Skipitarów"



(tak Albańczycy nazywają siebie w swoim języku).



Tirana, stolica Albanii.

Ścisła współpraca Zachodniej i Wschodniej Europy

Polska wyrównała wagę

swego niewygodnego położenia geograficznego.

PARYŻ, 7.4. „Le Temps" w artykule wstępnym, poświęconym rozmowom londyńskim, podkreśla, że rozmowy Beck — Halifax doprowadziły w wyniku do porozumienia defensywnego angielsko-polskiego. Chamberlain pragnął utworzyć system pewnego rodzaju bezpieczeństwa europejskiego — pisze „Temps" — który byłby zwrócony przeciwko ewentualnemu agresorowi

kimkolwiek by on był,

a nie przeciwko temu czy innemu mocarstwu. „Temps" pisze dalej, że układ polsko-brytyjski jest porozumieniem obronnym z zobowiązaniami wzajemnymi na wypadek agresji, podobnie jak sojusz polsko-francuski, sojusz, który jak wiadomo — pisze „Temps" — nigdy nie był uważany przez Niemcy za nie dający się pogodzić z istnieniem dobrych stosunków polsko-niemieckich i który nie stanowił przeszkody dla zawarcia paktu polsko-niemieckiego w r. 1934.

CO PISZE PRASA ESTOŃSKA?

TALLIN, 7.4. — Koła polityczne estońkie i prasa estońska w dalszym ciągu z ogromnym zadowoleniem komentują inicjatywę Anglii i Polski, w związku z deklaracją premiera Chamberlaina i wizytą min. Becka w Londynie.

W RUMUNII...

BUKARESZT, 7.4. — Wizyta min. Becka w Londynie nie przestaje być głównym tematem zainteresowania tutejszych kół politycznych. „Curentul" w artykule wstępnym pt. „Polska i Anglia", nawiązując do deklaracji Chamberlaina, zaznacza, że rozmowy te stanowią epokowy zwrot w polityce europejskiej. Anglia, zawierając układ z Polską, chciała dowieść, że interesuje się żywo stanem rzeczy we wschodniej Europie. Przechodząc do sprawy polskiej, autor stwierdza, iż Polska wyrównała wagę swego niewygodnego położenia geograficznego przez zbrojne i patriotyczne przygotowanie całego narodu.

Zgon premiera Australii.

SYDNEY, 7. 4. — Dziś w nocy zmarł premier australijski Józef Lyons.

Dolar 5.28¼

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28¼, funty szterlingi po 24.80, franki szwajcarskie 118.50, franki francuskie 14.03, liry włoskie 17.70 (odcinki tylko do 100 lirów).

Gen. Franco zwolnił 100 tysięcy żołnierzy z obozu koncentracyjnego.

KADYKS, 7.4. — Do tutejszego portu weszła wczoraj b. republikańska flota hiszpańska, która swego czasu schroniła się do Bizerty. Flota powitana została przez władze oraz licznie zgromadzoną ludność.

ZWALNIANIE ŻOŁNIERZY REPUBLIKAŃSKICH.

MADRYT, 7.4. — Wczoraj w południe zwolniono na zarządzenie gen. Franco około 100 000 szeregowców, kaprali i sierżantów b. armii republikańskiej, którzy nazajutrz po wkroczeniu do Madrytu umieszczeni zostali w obozie koicentracyjnym Cuatro Vientos. W obozie zatrzymani zostali oficerowie, komisarze polityczni oraz osoby oskarżone o popełnienie zwykłych zbrodni. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że oficerowie, na których nie ciążą zarzuty, zwolnieni zostaną w dniu dzisiejszym, z obowiązkiem jednak stawienia się jeszcze przed sądem wojskowym.

Podział majątku dawnej Czechosłowacji za pośrednictwem Berlina.

BRATYSŁAWA, 7.4. — Jak oficjalnie komunikują, wizyta premiera Tiso w Berlinie osiągnęła pozytywne rezultaty. Zostały omówione podstawy gospodarczego rozwoju Słowacji oraz jej sytuacji politycznej. Podział majątku państwowego dawnej republiki czechosłowackiej zostanie przeprowadzony za pośrednictwem i przy udziale Berlina.

Ostra walka rządu litewskiego z szerzycielami fantastycznych pogłosek

KOWNO, 7. 4. — Odbył się tu zjazd naczelników powiatów. Omawiano na nim nastroje polityczne wśród ludności oraz sprawy bieżące. W przemówieniu wygłoszonym na zjeździe minister spraw wewnętrznych Skuczas podkreślił, że celem nowego rządu jest zjednoczenie wszystkich Litwinów bez różnicy przekonań politycznych. Minister zobowiązał naczelników powiatów do intensywnej walki z szerzycielami pogłosek zakłócających jedność narodu i wnoszący czynnik dezorientacji.



Szpadlem zabił brata.

Kainowa zbrodnia w sporze o granicę

RADOMSKO, 7. 4. — Spokojna wieś Lgota, gm. Konary, była widownią krwawego zatargu, następstwem którego była śmierć jednego z mieszkańców.

Jan Dobrakowski rozpoczął budowę płotu od strony ogrodu swego brata stryjecznego, Jacentego Dobrakowskiego. Ponieważ — zdaniem Jacentego — wbijane słupy znajdowały się w jego gruncie, kategorycznie zażądał, by przesunął je, a gdy Jan nie zwracał na to uwagi, sam począł wyrywać jeden ze słupów. Wówczas Jan Dobrakowski ciął szpadlem pochylonego nad słupem Jacentego tak silnie w podstawę czaszki, że ten upadł na ziemię nieprzytomny. Gdy ujrzała to matka Jacentego, Jadwiga, usiłowała go podnieść, lecz w tym momencie zbrodniarz ciął ją szpadlem w rękę, w następstwie czego doznała obcięcia dwóch palcy.

Jacenty Dobrakowski, po przewiezieniu go do szpitala w Radomsku, zmarł po dwóch dniach, nie odzyskawszy przytomności.

Zbrodniarza aresztowano.

Przedwczesny wybuch przy rozsadzaniu głazów.
Wieśniak stracił jedno oko.

WIELUŃ, 7.4. — W czasie rozsadzania materiałami wybuchowymi dużych głazów polnych na skutek przedwczesnego wybuchu doznał poważnego okaleczenia twarzy 25-letni Andrzej Zadworny, mieszkaniec wsi Komorniki.

Zadworny przewieziony został do szpitala w Wieluniu. Odłamkami głazu uszkodzone zostały obie gałki oczne. Po tymczasowym opatrunku skierowany został natychmiast do lekarza specjalisty chorób ocznych w Częstochowie. Według orzeczeń dyrekcji szpitala w Wieluniu, uratować można jedynie prawe oko, lewe natomiast skaleczone głęboko odłamkiem głazu jest już stracone.

—oOo—

Skradzione futro kasjerki.
Firma odpowiada za odzież personelu

WARSZAWA, 7.4. — Interesującą tę kwestię rozstrzygnęły świeżo sądy dwu instancji w Warszawie. Oto w jednej z wielkich restauracyj warszawskich kasjerce firmy zginęło futro pozostawione w szatni. Zaginięcie miało miejsce w nocy po zamknięciu lokalu, w chwili gdy kasjerka, pani A. pozostała w lokalu, oczekując na pociąg do Rembertowa, aby wyjechać do domu. Pani A. zażądała odszkodowania za futro od firmy w kwocie 1000 zł, a gdy firma odmówiła zapłaty kasjerka wystąpiła do sądu, żądając zasądzenia sumy 1000 zł od firmy gastronomicznej i szatniarza solidarnie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim obrońca szatniarza, a ściślej mówiąc dzierżawcy szatni, dowodził, iż nie może być mowy o odpowiedzialności jego klienta z tego względu, iż w przedsiębiorstwie były urządzone specjalne szafki dla odzieży personelu i tam kasjerka winna była zostawić futro. Skoro oddała, je, wbrew regulaminowi, do szatni, przeznaczonej tylko dla odzieży publiczności, uczyniła to na swoje własne ryzyko, gdyż szatniarz nie jest obowiązany do pilnowania palta personelu.

Pełnomocnik pozwanej firmy bronił się tym, iż kasjerka winna była opuścić lokal z chwilą jego zamknięcia, a skoro pozostała w nim, zarząd nie może odpowiadać za to, co się w nocy stało.

Sąd Grodzki nie podzielił wywodów obrony i powództwo uwzględnił w całości. W motywach wyroku sąd zaznaczył, iż pracodawca winien zapewnić personelowi bezpieczne przechowanie odzieży i z tego względu firma odpowiadać musi, zwłaszcza iż, zdaniem sądu, kasjerka pracą swą za skład czyli przechowanie płaciła.

Od wyroku powyższego pełnomocnicy restauracji i szatniarza odwołali się do drugiej instancji, dowodząc, iż tezy przez nich wysunięte znajdują oparcie w orzecznictwie sądowym.

Sąd Okręgowy wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całości, a zatem firma i dzierżawca szatni zapłacą solidarnie kasjerce odszkodowanie za zaginione futro.

Katolicka Agencja Prasowa
w sprawie pogrzebu kościelnego śp. płk. Walerego Sławka.

WARSZAWA, 7. 4. — Od Polowej Kurii Biskupiej otrzymujemy na liczne zapytania następujące wyjaśnienie:

„Ś. p. pułkownik Walery Sławek należał na podstawie Statutu dla duszpasterstwa wojskowego jako zmarły w szpitalu wojskowym oficer w st. sp. do jurysdykcji Biskupa Polowego.

Prawo Kanoniczne każe odmawiać samobójcom pogrzebu kościelnego, jeżeli przed śmiercią nie dali jakichkolwiek znaków żalu (can. 1240: „nisi ante mortem aliqua dederint poenitentiae signa").

Po dokonanym zamachu samobójczym został ś. p. płk. Sławek w stanie ciężkim przewieziony do szpitala wojskowego. Kapelan wojskowy Szpitala Okręgowego, który rannego zaopatrzył Sakramentami Świętymi, złożył ustne a następnie piśmienne sprawozdanie, że ś. p. płk. Sławek nie mógł wprawdzie z powodu rany postrzałowej mówić, ale dawał znaki świadomości oraz żalu i skruchy. Ś. p. płk. Sławek pozostawił także list, w którym m. in. napisał: „Bóg wszystko wiedzący niech mi wybaczy moje grzechy i ten grzech ostatni".

Biorąc te okoliczności pod uwagę Władza Duchowna na podstawie kan. 1240 zgodziła się na cichą Mszę św. i na eksportę przez jednego tylko kapłana. Pogrzeb kościelny był bezpłatny".



15 maja otwarcie żeglugi między Gdynią a Helem

GDYNIA, 7.4 — 15 maja br. uruchomiona zostanie komunikacja żeglugowa między Gdynią a Helem. W okresie sezonu wiosennego na linii tej kursować będzie jeden statek.

Zaznaczyć należy, że wstęp na Hel, podobnie jak w ub. roku, dozwolony jest jedynie za przepustkami komendy miasta.

Gdy zabrzmią syreny fabryczne...
Apel insp. ktora pracy.

KALISZ, 7.4. — Inspektor Pracy w Kaliszu zwrócił się z apelem do wszystkich właścicieli fabryk i warsztatów pracy, aby w W. Piątek o godz. 3-ej po południu, kiedy zabrzmią syreny fabryczne — przerwali pracę na 3 minuty, celem uczczenia chwili skonania na Krzyżu Chrystusa Pana. Stanowisko Inspektora jest odpowiedzią na apel DIAK we Włocławku do świata pracy i zasługuje ze wszechmiar na podkreślenie.

Zatargi w małych fabrykach
na tle zaległości za pracę.

ŁÓDŹ, 7. 3. — Wczoraj w Inspektoratach Obwodowych Pracy odbyły się konferencje z szeregiem firm, w których powstały zatargi na tle niewypłacania zaległości oraz z powodu redukcji robotników.

I tak: w tkalni Milradt (Legionów 13) wczoraj minął termin dwutygodniowego wypowiedzenia pracy. Firma zamierza unieruchomić fabrykę na pewien okres czasu. Ponieważ robotnicy nie mieli gwarancji, że po przerwie firma zatrudni wszystkich, interweniowali w Inspektoracie Pracy. Zwołana została wczoraj knoferencja, podczas której firma zobowiązała się przyjąć wszystkich po przerwie świątecznej do pracy, a w wypadku, gdyby przerwa przedłużyła się — wypłacić robotnikom zaliczki.

— W sprawie strajku okupacyjnego tkalni Schrettera (Skorupki 19) odbyła się również konferencja, podczas której firma zobowiązała się uregulować należności oraz po przerwie świątecznej przyjąć do pracy wszystkich robotników. W wypadku likwidacji fabryki, robotnicy mają otrzymać odszkodowanie za urlopy za rok bieżący.

DZISIEJSZA KONFERENCJA.

Dziś odbędzie się konferencja z przędzalnią Brzezińskiego (Pomorska 89), która wymówiła pracę i chce po przerwie świątecznej zredukować połowę robotników. Możliwe, że zastosowany będzie podział pracy.

SEZONOWCY NA RZECZ OBRONY.

Wczoraj w lokalu ZPZZ przy ul. Piotrkowskiej 174 odbyło się zebranie robotników sezonowych zatrudnionych na robotach prowadzonych przez Zarząd Miejski w Łodzi, a zrzeszonych w tej organizacji, podczas którego postanowiono jednogłośnie opodatkować się dobrowolnie na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i subskrybować ją w wysokości zł 20 (1 [illegible]). Nadmienić należy, że robotnicy sezonowi pracujący na robotach subwencyjnych są najniżej uposażeni wśród robotników przemysłowej Łodzi.

Dlatego też mocniej rzuca się w oczy ich ofiarność.

ROBOTNICY ŻĄDAJĄ PODWYŻKI.

TOMASZÓW MAZ., 7.4. — Robotnicy, zatrudnieni w przetworach kamiennych w Smardzewicach pod Tomaszowem podjęli starania o uzyskanie 40 proc. podwyżki dotychczasowych zarobków. Obecnie zarobek dzienny robotników wynosi od 2.40—2.80 zł.

W sprawie tej zwrócono się do inspektora pracy.

Pracownicy umysłowi na rzecz Obrony Przeciwlotniczej

Do Ogółu Pracowników Umysłowych m. Łodzi i Województwa Łódzkiego

W obliczu groźnej sytuacji politycznej i wmożonych potrzeb w dziedzinie obronności Państwa, Rząd Rzplitej Polski rozpisał Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

Świat Pracy umysłowej, jak zwykle tak i tym razem stanął pierwszy na apel.

Łódzka Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych racowników Umysłowych na specjalnym posiedzeniu postanowiła:

1. Poprzeć wszystkimi rozporządzalnymi środkami subskrybcję Pożyczki Przeciwlotniczej wśród wszystkich bez wyjątku pracowników umysłowych m. Łodzi i Województwa.
2. Delegować swych przedstawicieli do współpracy w Wojewódzkim i Grodzkim Komitecie subskrybcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.
3. wezwać i zobowiązać wszystkie związki i wszystkich zrzeszonych pracowników do bezinteresownego udziału w propagandzie Pożyczki Obrony Przecilotniczej.
4. Subskrybować Pożyczkę z funduszów związkowych, niezależnie od subskrybcji indywidualnej zrzeszonych pracowników.
5. Wezwać masy pracownicze m. Łodzi i województwa zarówno zrzeszone jak i niezrzeszone do subskrybowania Pożyczki w granicach maksymalnych możliwości, a co najmniej wg norm ustalonych przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Pracowniczych Związków Zawodowych.

Jednocześnie Rada Okręgowa wyraża przekonanie, iż wobec zjednoczenia się całego społeczeństwa bez różnicy stanów wokół najważniejszego dziś dzieła obronności Państwa — warstwy posiadające wezmą tym razem udział w subskrybcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w takim wymiarze, któryby odpowiadał proporcjonalnie obciążeniom świata pracy.

W dziele propagandy Pożyczki zbędne są naszym zdaniem jakiekolwiek argumenty. Wystarczą bowiem słowa: Ojczyzna w potrzebie.

Rada Okręgowa
Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych
w Łodzi.

NA FON. I POŻYCZKĘ O. P.

W dniu 6 kwietnia odbyło się zebranie robotników Sp. Akc. Karol Steinert w sprawie zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej i udziału w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Po przemówieniach delegatów fabrycznych, pp. Majewskiego, Fircho, Siedlarczyka i Michasia oraz delegatki Leidenfrost, zebrani uchwalili:

1) niezależnie od odbywającej się stałej zbiórki na FON, opodatkować się jednorazowo po 1 złotym od osoby na Fundusz Obrony Narodowej.

2) wziąć udział w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przynajmniej w wysokości 1 bonu 20-złotowego na osobę.

Zamiast jednozłotowej składki robotnicy wykończalni przeznaczyli na FON zarobek jednego dnia. Doraźna zbiórka na FON wyniesie około zł. 1.800, subskrypcja pożyczki około zł. 25.000.

ŻYCIE PABIANIC

Agitacja komitetów wyborczych nie słabnie nawet przed świętami.

Pomimo okresu przedświątecznego, absorbującego jak zwykle mieszkańców miasta, następnie rozgrywających się na arenie światowej wydarzeń politycznych z dominującym udziałem Polski, co sprawia, że nie ma wprost mieszkańca, któryby nie rozprawiał w gronie swych najbliższych o polityce, a wreszcie akcji na rzecz składania ofiar na FON i subskrybowania Pożyczki Przeciwlotniczej, pomimo tych wszystkich powodów cały ogół społeczeństwa miasta nie zapomina o nadchodzących wyborach do Rady Miejskiej m. Pabianic. Jest to wydarzenie wprawdzie czysto lokalne, atoli spowoduje zmierzenie się sił poszczególnych ugrupowań społecznych miasta, będzie wyrazem nastrojów nurtujących w społeczeństwie, wykazaniem wpływów wzrostu tychże czy spadku różnych organizacyj, odgrywających na tutejszym terenie pewną rolę. Z tych względów wybory zapowiadają się niezwykle ciekawie i nie mniej absorbują wszystkich.

Najpoważniejszym blokiem wyborczym wydaje się w chwili obecnej Zjednoczony Narodowy Mieszczańsko-Robotniczy Komitet Wyborczy, który jednoczy tak robotników, jak i mieszczan pabianickich w jednym zgodnym wysiłku twórczym. Na czele wymienionego Komitetu stoją znani ogółowi działacze społeczni na gruncie pabianickim pp. Mieczysław Tomczak i Edward Wendler.

Drugim dość silnym blokiem wyborczym jest Komitet Wyborczy Narodowo-Chrześcijański, na którego czele stoi dr Eichler, p. Garczyńska, p. Koziara i inni.

To samo można powiedzieć również o komitetach wyborczych Stronnictwa Narodowego oraz PPS. i Klasowych Związków Zawodowych.

Agitacja wszystkich wymienionych komitetów nie słabnie ani chwili mimo świąt Wielkanocnych. Stale odbywają się zebrania przedwyborcze, czy to w ścisłych gronach kandydatów i działaczy wyborczych, bądź też ogólne zebrania organizacyj wchodzących w skład poszczególnych komitetów wyborczych. Ostateczna rozgrywka nastąpi niezadługo t. j. w dniu wyborów, które — jak wiadomo — odbędą się dnia 23 kwietnia.

SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJEM.

Na strych domu przy ul. Targowej 8 dobrali się złodzieje, którzy suszącą się tam bieliznę poczęli pakować w worki. Gdy złoczyńcy zamierzali z łupem zbiec w ten sam sposób, dostrzeżono na szczęście jednego z nich i schwytano. Złodziej został przez grupę ludzi silnie poturbowany po czym dopiero oddano go w ręce policji. Nazwisko jego nie jest na razie znane. Część łupu złodziejskiego odebrano. Poszkodowani zostali Posejna Roman oraz Kacała Stanisław, tamże zamieszkali, których straty spowodowane kradzieżą wynoszą ponad 50 złotych.

PRZEDŚWIĄTECZNE KRADZIEŻE.

Ze sklepu masarskiego Zagórowskiej Agaty przy ul. Leśnej nieznani złoczyńcy skradli różnego rodzaju wyroby mięsne łącznej wartości ponad 300 złotych.

— Kade Zenon zamieszkały w Pabianicach przy ul. Limanowskiego 34, zameldował że schwytał chłopca nazwiskiem Kowalski Jan na kradzieży szynki. Młodocianego złodzieja po odebraniu mu szynki oddano w ręce policji.

— Na szkodę Miatkowskiego Konstantego, właściciela sklepu rzeźnickiego przy ulicy Łaskiej 47, skradziono 7 szynek wartości 40 złotych.

W związku z licznymi przedświątecznymi kradzieżami policja zarządziła na terenie Pabianic i okolicy generalną obławę za złoczyńcami wszelkiego rodzaju i metami społecznymi. W wyniku obławy zatrzymano około 20 podejrzanych osób, które osadzone zostały w areszcie miejskim do śledztwa.

ŻYCIE ZGIERZA

Miasto „rozkręca" roboty sezonowe
Dalsze zatrudnianie robotników

Roboty sezonowe w naszym mieście rozwijają się stale, powiększając stan zatrudnienia. Dotychczas pracuje już 150 robotników.

W przyszłym tygodniu zostanie przyjętych jeszcze 130 robotników, którzy znajdą zatrudnienie przy robotach kanalizacyjnych i w Betoniarni Miejskiej.

Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że w roku bieżącym Zarząd Miejski budować będzie kanalizację we własnym zakresie.

W najbliższym również czasie około 100 robotników z terenu naszego miasta znajdzie zatrudnienie na PKP przy przebudowie toru kolejowego Widzew — Zgierz.

Poza tym około 130 zgierzan zatrudnionych zostanie przy budowie koszar oraz jezdni na terenie miejscowego garnizonu.

W tych warunkach mimo zmniejszonych wydatnie kredytów Funduszu Pracy na roboty subwencyjne w Zgierzu zagadnienie bezrobocia znalazło szczęśliwe rozwiązanie i nie będzie ono tak tragiczne jak przedstawiało się przed kilku tygodniami.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU L. M. K.

Onegdaj pod przewodnictwem prezesa L. Zajączkowskiego odbyło się posiedzenie Zarządu zgierskiego oddziału LMK poświęcone likwidacji spraw dotyczących zawodów, jakie oddział zorganizował w ub. niedzielę w basenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego, a które należały bezsprzecznie do największych imprez jakie w Zgierzu kiedykolwiek oglądaliśmy tak pod względem sportowym jak i organizacyjnym.

Zgromadziły one bardzo dużo młodzieży sportowej oraz starszego społeczeństwa na czele z prez. Świerczem, ppłk. Piwoszczukiem i komisarzem Matulewiczem. Pięknie udekorowany flagami LMK i zielenią basen miał wygląd reprezentacyjny i uroczysty, tak, że nawet zgierzanie przyglądali mu się z podziwem.

Na uwagę zasługuje fakt, że przedstawiciele społeczeństwa ufundowali 13 cennych nagród, z których większość zdobyli zawodnicy Łodzi.

Czysty zysk z imprezy wyniósł zł 160.

Zarząd LMK postanowił wysłać dla wszystkich fundatorów nagród specjalne podziękowanie, jak również i dla miejscowego garnizonu za współpracę przy technicznej organizacji zawodów.

Następnie zastanawiano się nad zorganizowaniem w większych firmach i urzędach nowych placówek LMK, aby jak najszersze warstwy społeczeństwa wciągnąć do pracy w służbie dla państwa.

Na zakończenie uchwalono wysłać do Prezydenta R. P. depeszę, w której w imieniu członków LMK w Zgierzu zgłaszają swoją całkowitą gotowość oddania się na rozkazy.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj w Pałacu Elizejskim odbyło się uroczyste wręczenie prezydentowi Lebrun aktu nominacyjnego na dalsze siedmiolecie.

(—) Tekst deklaracji o pakcie polsko - angielskim, którego główne punkty podaliśmy wczoraj, został odczytany przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin w następującym dosłownym brzmieniu:

1. Rozmowy z min. Beckiem objęły szeroki zakres i wykazały zupełną zgodność poglądów obu rządów, co do pewnych zasad ogólnych;
2. Uzgodniono, że oba państwa są gotowe do zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym dla zastąpienia obecnego tymczasowego i jednostronnego zapewnienia, udzielonego przez rząd J. K. M. rządowi polskiemu;
3. Do czasu ustalenia układu trwałego min. Beck udzielił rządowi J.K.M. zapewnienia, że rząd polski uważać się będzie za związany zobowiązaniem do niesienia pomocy rządowi J.K.M. na tych samych warunkach, jak te, które są zawarte w tymczasowej gwarancji, udzielonej już Polsce przez rząd J.K.M.
4. Podobnie, jak tymczasowe zapewnienia, układ trwały nie będzie zwrócony przeciw żadnemu innemu państwu, lecz będzie miał na celu zagwarantowanie Polsce i W. Brytanii wzajemną pomoc — na wypadek wszelkiego zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości każdego z obu narodów;
5. Stwierdzono, że pewne sprawy, dotyczące dokładniejszego sprecyzowania różnych okoliczności, w których mogłaby powstać konieczność takiej pomocy, będą wymagały dalszego zbadania przed zawarciem trwałego układu;
6. Ustalono, że powyższe postanowienia nie będą stanowiły dla żadnego z obu rządów przeszkody do zawierania układów z innymi państwami w ogólnym interesie konsolidacji pokoju.

Po odczytaniu powyższej deklaracji, prem. Chamberlain, na zapytanie posła Greenwooda: „CZY USTALONEM ZOSTAŁO, CO STANOWI ZAGROŻENIE POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI?" — ODPOWIEDZIAŁ, ŻE JESZCZE NIE, albowiem będzie to przedmiotem dalszych rozmów między przedstawicielami rządu polskiego i rządu brytyjskiego.

Koła polityczne warszawskie wyciągają z deklaracji wniosek, że ewentualny konflikt, stojący w związku z zagadnieniami gdańskimi, objęty jest gwarancją.

(—) Prasa niemiecka jest rozżalona i zaniepokojona z powodu porozumienia polsko - angielskiego. Twierdzą, iż nigdy nie chciały zaatakować Polski.

(—) Min. Beck podczas wczorajszego swego pobytu w Portsmouth zwiedził lotniskowiec „Are Royal", krążownik „Glasgow" oraz pancernik „Nelson„ na którym został przyjęty przez dowódcę floty admirała Forbes śniadaniem. Po śniadaniu odbył się pokaz bojowy na pełnym morzu.

Późnym wieczorem min. Beck odjechał do Londynu. Po spożyciu obiadu i przyjęciu prasy minister Beck odbył konferencję z min. Halifaxem.

(—) Min. Beck w swym oświadczeniu dla prasy podkreślił obopólne zaufanie, z jakim obie strony omawiały ważne zagadnienia. Deklaracja, złożona przez premiera Chamberlaina, ma na celu konsolidację pokoju. Dobrym prawem Polski jest poszukiwanie współpracy z każdym państwem. Stosunek Polski do Sowietów oparty jest na pakcie o nieagresji z r. 1932. Sojusz z Rumunią przewiduje załatwienie wszystkich spraw wspólnych drogą bezpośrednich rokowań. Co do stosunku dakleracji londyńskiej do porozumienia polsko - niemieckiego z 1934 roku, min. Beck odparł, że nie jest prorokiem i nie może wypowiadać się, co do wrażenia, jakie deklaracja gdziekolwiek wywoła. Nie jest w zwyczaju rządu polskiego — podkreślił min. Beck — zaciąganie zobowiązań sprzecznych z sobą. Deklaracja oparta jest na poszanowaniu wszystkich dotychczasowych zobowiązań.

(—) Podczas wczorajszego popołudniowego posiedzenia Izby Gmin, premier Chamberlain oświadczył, że Włochy wysłały do portu albańskiego Durazzo kilka okrętów wojennych. Rząd albański oświadczył, że nie zgodzi się nigdy na pozbycie się swej niezależności.

(—) Plan polski zorganizowania emigracji żydowskiej, który został przedstawiony w Londynie, przewiduje utworzenie w Warszawie specjalnego Towarzystwa, do którego rąk żydzi zdawaliby swe majątki. 80 procent majątku zapisywanoby na dobro pszyszłego emigranta, 20 procent przeznaczanoby na emigrację biednych żydów. Emigranci otrzymywaliby obligacje, które miałyby prawo obrotu zagranicą.

(—) Do Warszawy przybyła wycieczka młodzieży angielskiej.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi, na którym załatwiono szereg spraw, m. i. przyznano dożywotnią rentę p. M. Kopcińskiej.

Licytacje konfiskowanej broni
konkurencją dla handlu

WARSZAWA, 7.4. — Zrzeszone kupiectwo branży broniowo-amunicyjnej oczekuje obecnie decyzji departamentu administracyjnego M. S. Wew. w sprawie sprzedaży licytacyjnej broni i amunicji, konfiskowanej przez policję. W sprawie tej organizacja kupiecka złożyła niedawno memoriał, podnoszący niekorzystny wpływ tych licytacyj dla handlu. Oczekiwane jest w związku z tym wydanie zarządzenia, któreby unormowało sposób postępowania ze skonfiskowaną bronią zgodnie z interesami kupiectwa.

Pijanemu kmiotkowi pękła czaszka
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 7.4. — Wczoraj na terenie fabryki Widzewskiej Manufaktury doszło do awantury i bójki podczas wielkiego zebrania robotników, przybyłych po wypłatę robotników. Podczas gdy część robotników była na dziedzińcu fabryki, większość znajdowała się za zamkniętą bramą i domagała się wpuszczenia na teren fabryczny. Doszło przy tym do incydentów w wyniku których pięć kobiet zostało rannych. Są to robotnice; Nowacka Stanisława, rany po tylicy, Leonarczyk Klementyna, rana cięta czoła, Krzemińska Maria rana skroni oraz Jóźwiak Maria.

Wszystkich w niezwykle trudnych warunkach podczas ogólnego podniecenia opatrzył lekarz pogotowia PCK.

— Wczoraj na ul. Brzezińskiej został najechany przez wóz 37-letni Rosiak Jan, który w stanie pijanym przechodził przez jezdnię. Oprócz ogólnych potłuczeń doznał on pęknięcia podstawy czaszki.

Lekarz pogotowia PCK przewiózł go w stanie ciężkim do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Na terenie fabryki Horaka w Rudzie Pabianickiej doznał złamania kości stopy prawej robotnik Kowalski Franciszek, Choiny, Miła 55.

Opatrzył go lekarz pogotowia PCK.

— Na ul. Limanowskiego 52 w wyniku bójki rany kłute pleców i twarzy odniósł 24-letni Morgentaler Moszek.

Opatrunek sporządził lekarz pogotowia.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Gnieźnieńskiej 19 targnęła się na życie Chojnacka Julianna lat 46, wypijając nieznaną truciznę.

Zaalarmowany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł denatkę na kurację do domu.

Wiosna w pełni.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 7.4. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 15 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej 10 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 750 milimetrów przy maleńkim spadku. Słabe wiatry zachodnie.

ELDORADO PANI DOMU.

Przedświąteczne zakupy w amerykańskim sklepie

Chicago, w kwietniu.

Amerykanki podobnie jak Angielki lubią dużo czasu spędzać na robieniu zakupów, co w tutejszej gwarze emigrantów polskich nazywają „groserowaniem".

Najlepiej i najtaniej kupuje się w t. zw. „chain-stores", czyli w sklepach łańcuszkowych. Są to firmy, których sklepy są po rozrzucane po całych Stanach.

Oczywiście robiąc zakupy na olbrzymią skalę, firmy te mogą ofiarować towar po znacznie niższej cenie, niż sklep pojedyńczy. Poza tym obsługa tych sklepów ogranicza się do kasjera, lub kilku chłopców do wynoszenia paczek do auta, oraz „butczera", czyli mięśnika, wraz z pomocnikami. Resztę załatwia kupujący sobie sam, wybiera, odważa, wącha, ile się żywnie podoba, bez niczyjej pomocy.

Okna takiego sklepu są zamalowane różnymi „specjals": jednego dnia to będzie specjalnie niska cena na wołowinę, mydło do prania i pomarańcze, innego dnia wątróbka, czekolada, woda sodowa i szczotki ryżowe.

Wejdźmy więc do magazynu, weźmy kosz z piramidy takowych przy drzwiach, przejdziemy przez turnikiet, który pracuje tylko w jedną stronę i możemy kupować. Układ towarów jest przeważnie, z małymi zmianami jednaki w większości sklepów.

Zaraz za przegródką — owoce. Piękne pomarańcze po 39 centów tuzin, grapefruity po 5 centów sztuka, banany po 2 centy. Sami sobie odliczamy, macamy, kładziemy do torebki i torebkę do kosza.

Środkiem biegnie stoisko z jarzynami: kalafiory (ładny kalafior 18 do 20 centów sztuka), pęki selera (12 — 15 centów sztuka), skrzynie z kartoflami oraz słodkimi kartoflami (bardzo smaczna jarzyna) po 2 centy za funt.

Wzdłuż ścian — półki z puszkami. Czego, czego tu nie ma: owoce, jarzyny, zupy, ryby, mięsa, gotowe potrawy — spaghetti, meksykańskie chili. Tak drogie u nas w Polsce ananasy i brzoskwinie kalifornijskie tu są za bezcen: dwufuntowa puszka wyborowych owoców za 20 centów. Z jarzyn najdroższe są puszkowe szparagi i groszek.

Dalej wszelkiego rodzaju korzenie, ryby (łosoś funtowa puszka najlepszy gatunek 15 centów, sardynki portugalskie 20 centów). Wreszcie kawa, herbata: dobry gatunek kawy 20 do 30 centów funt, herbata ceylońska bardzo dobra koło dolara za funt.

W głębi pomiędzy wielką lodownią a małą oszkloną od przodu — panuje pan butczer w białym kitlu. Sprzedaje nie tylko mięsiwo, ale też i bekony: szynkę, kiełbasę, parówki.

Pan butczer jest nie tylko sprzedawcą, ale i doradcą. Jeśli chcesz na rostbef, to radzi ten kawał, jeśli na pieczeń duszoną, to raczej tamten. Odkraje, obetnie zbytek tłuszczu, kość wyrzuci, i dopiero wtedy zważy.

Wołowina się waha między 25 — 30 centów za funt na pieczeń, a 50 i więcej za polędwicę. Cielęcina i baranina 20 — 30 cent., wieprzowy schab 35. Szynka zupełnie się stała niedostępna, bo funt kosztuje 70 do 80 cent. Przy takiej konjunkturze, nasze polskie szynki puszkowe, które są znacznie lepsze od tutejszych, i które się kalkulują znacznie taniej, mogłyby zrobić świetne interesy. Bekon kosztuje koło 40 c. f.

Zawsze jest dużo ptactwa: kury po 25 — 27 c. funt, kurczęta o tej porze koło 35, w lecie 25. Brak zupełny zwierzyny: ochrona zwierzyny jest tak ostro postawiona, że w sprzedaży jej zupełnie nie ma.

Część ściany w głębi zajmuje duża lodownia z mleczywem: mleko, maślanka i śmietanki ile się chce i kiedy się chce, cudownej kwaterka za 14 centów. Również sery, masło, jaja w kartonach tuzinowych (35 centów tuzin).

Z naładowanymi koszami idziemy do jednego wyjścia — przez ladę kasjera, który wystukuje należność na automatycznej kasie, odrazu dodającej i wykazującej sumę, pakuje wiktuały do dużych torb (papieru w tym kraju nie żałują!), chłopak zabiera nasze paczki i zanosi do auta. Thank you, come again — i jedziemy.

Del.





Golgota

ZABITY W KATASTROFIE SOBOWTÓR

zdemaskował włamywacza i bigamistę

W Chicago niedawno temu wypadek samochodowy doprowadził do zdemaskowania niebezpiecznego kasiarza i bigamisty. Na 43 Avenue przejechany został w nocy wytwornie ubrany, mniej więcej 30 lat liczący mężczyzna. Doznał on pęknięcia czaszki i zmarł w drodze do szpitala.

Nie zdołano stwierdzić tożsamości zmarłego, ponieważ nie znaleziono u niego żadnych papierów. Sądząc po wyglądzie, był on południowcem, może Meksykańczykiem lub Argentyńczykiem, pochodzącym widocznie z lepszej sfery. W kieszeni wewnętrznej jego marynarki znaleziono 4 tys. dolarów owiniętych — rzecz dziwna — w gazetę i obwiązanych tasiemką. Policja podobiznę nieznajomego umieściła w licznych pismach, wzywając czytelników do podawania ewentualnych informacyj.

Minęło kilka dni, ale nikt się nie zgłaszał. Zanosiło się na to, że sprawa zakończy się w aktach: „nieznani zmarli". Dopiero krótko przed pogrzebem zjawiły się dwie kobiety w kostnicy. Obie utrzymywały, że zmarły, sądząc po umieszczeniu w pismach podobiznach, był prawdopodobnie ich mężem. Jedna nazywała go „Jose Hanno", druga „Aleksander Burman". Jedna była jego żoną rzekomo od pięciu, druga od trzech lat. Obie kobiety opowiadały dalej, że mąż ich spekulował gruntami budowlanymi i przeprowadzał transakcje z towarzystwami filmowymi. Z tego też powodu był prawie stale w podróży. W Chicago pozostawał co najwyżej dwa do trzech miesięcy w roku.

Zamkniętą już trumnę trzeba było znowu otworzyć. Teraz jednakże okazało się, że nieboszczyk nie był mężem ani jednej ani drugiej, że atoli między nim a ich mężami istniało zadziwiające podobieństwo. Kobiety opuściły szczęśliwe kostnicę. W rozmowie nasunęło im się jednakże podejrzenie, że są być może żonami jednego i tego samego mężczyzny. Postanowiły więc odczekać powrotu swoich mężów, a następnie wyjaśnić sprawę.

Ostatecznie pokłóciły się i udały się na policję. Lecz tego samego dnia nastąpiło nieoczekiwanie rozwiązanie sprawy. Aleksander Burman przyjechał wieczorem ekspressem do Chicago i udał się wprost z dworca do swojej żony. Ta wzięła go natychmiast na spytki, zarzuciła mu dwużeństwo i zażądała wreszcie, żeby jej wyznał całą prawdę, gdyż inaczej powiadomi jego drugą żonę i policję. Przyparty do muru przyznał się nareszcie do winy, przysięgał jednakże żonie, że ją tylko kocha i że już nigdy do tej drugiej nie wróci, jeżeli będzie milczała.

Oboje pogodzili się i postanowili zniknąć nocą z Chicago, zanim się policja wda w sprawę. Tymczasem sprawą już zainteresowała się policja i śledziła obie kobiety przez detektywów. Para małżonków została aresztowana w chwili, kiedy zamierzała samochodem odjechać na dworzec. W pół godziny potem odbywały się przesłuchy policyjne. Sprowadzona druga kobieta potwierdziła, że mężczyzna poślubił ją trzy lata temu jako Jose Hanno.

Lecz na tym nie koniec. Sprawa przybrała niebawem obrót daleko sensacyjniejszy. Policyjny urząd rozpoznawczy zdemaskował bigamistę jako dawno poszukiwanego włamywacza i kasiarza. Właściwe jego nazwisko było John Fershel. Tożsamości zmarłego sobowtóra, który przyczynił się do zdemaskowania zbrodniarza, nie zdołano stwierdzić.



RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 34

Ulubienica swej pani



Olbrzymia owca jest ulubienicą swej pani, właścicielki wielkiej fermy w Szkocji.

Agentka, rozbrojona rubaszną serdecznością Kraffta, pojechała dźwigiem na najwyższe piętro, gdzie pod Nr 102 znajdował się skromny, ale czysty apartamencik, złożony z pokoju i łazienki.

— Chwała Bogu, jestem na tropie — uśmiechnęła się, zrzucając ze siebie ubranie i wchodząc do wanny.

NA TROPIE.

Samochód mknął po złotym, sypkim piasku alei, która wyglądała, jak bajka. Szafir morza wykwitał poza brzegiem rosnących purpurowych kwiatów. Było słonecznie i pięknie.

— Cap Brun — objaśnił szofer.

Dyrektor Krafft obudził się z drzemki i wychylił przez okno.

— Napiłbym się piwa — westchnął — jest tak gorąco.

— Tu razaz, za tymi palmami, jest mała „Café".

— To zatrzymajcie motor, panie Miller. Wysiadamy.

Agentka z rezygnacją pięła się wąską drożyną w górę, wśród tęczy barw, jakimi są ogrody, pokrywające stoki Morvillon. Chciałaby je obejrzeć, ale nie w tej chwili, kiedy ciekawość ją paliła, a niecierpliwość poganiała jak najszybciej do celu.

Restauracja przytulona była do ściany skalnej, stanowiącej naturalny taras nad przepaścią.

Sapiąc ze zmęczenia, Krafft przysiadł na trzcinowym krzesełku, zamawiając kufel bawarskiego piwa.

— Proszę tylko, żeby nie było zwietrzałe — zawołał — Z lodu! Z pianą! A dla pani proszę podać oranżadę.

Agentka chciała protestować, ale on jej nie dał przyjść do słowa.

— Ceremonie schowaj pani do kieszeni — mówił, uderzając pięścią w stolik, przykryty czerwoną ceratą.

— Jak tu pięknie! — agentka żałowała, że nie było przy niej męża, za którym tak bardzo tęskniła. Patrzyłby z nią razem na ten miniaturowy raj, który schodził w szafir morza skalnymi tarasami. Całowałby ją pod niebiesko kwitnącymi powojami, tak jak to robi para, siedząca nad samą przepaścią, przy kawiarnianym stoliku.

— Jak tu pięknie! — powtarzała agentka.

— Tak. Oczywiście — przytakiwał wujaszek, maczając usta w piwie i krzywiąc się niemiłosiernie. — Czytałem w Baedeckerze, że Cap Brun słynie z „Beau point de vue". Za to piwem poszczycić się nie może. Jest wstrętne i zwietrzałe.

— Bo we Francji należy pić tylko wino.

Krafft otarł pot z czoła. Odsapnął i patrzył w dół na osławiony krajobraz.

— Owszem. Owszem — mruczał. — Pięknie. Bardzo pięknie — wtem spostrzegł całującą się parę i znieruchomiał z przestrachu. Twarz jego pokryła fala krwi, a oczy wyszły na wierzch. Agentka, widząc jego przerażenie, obejrzała się równie. Tych dwoje całowało się wciąż na skraju przepaści. Trzcinowe krzesełko, na którym siedziała kobieta, groziło lada chwila runięciem.

— Wariaci — szepnęła. — Należy ich otrzeźwić.

Ale wujaszek Krafft chwycił ją ostrzegawczo za rękę.

— Pstt... Cicho... To ona!

— Kto?

— No, ta dziewczyna, której szukamy i ten łajdak. Idę na posterunek policji.

Ale teraz, agentka nie pozwoliła mu ruszyć się z miejsca, przytrzymując go za połę marynarki.

— Pst... dyrektorze. Tak nie można. Ona mogłaby pana poznać i spłoszylibyśmy ich. Proszę, niech pan sam jedzie do Tamaris. Co zaś do mnie, to będę ich śledzić niepostrzeżenie.

Pan Waldemar Krafft miał ochotę protestować, widząc jednak, że całująca się para przytomnieje, zapłacił rachunek — zasłonił twarz chustką i bardzo szybko, na ile tylko obfita tusza pozwalała, odwrócił się i pobiegł poza zrąb skalny, porośnięty błękitno-kwitnącym powojem.

Agentka udała, że patrzyła na szeroką rostocz morza i że słuchała objaśnień kelnera, który wskazywał ręką Manteau, St. Maurier, Tamaris, Sablettes. Tulon krył się w głębi.

Tymczasem oni, nie mówili do siebie nic. On był przystojny, nawet bardzo przystojny, a ona pełna wdzięku. Gdzieś daleko słońce musiało zachodzić, bo płomienny odblask zaróżawiał obłoki na niebie i zarysowywał ostrymi konturami wielkie agawy, rosnące nad skalnym obrywiskiem.

Dziewczyna śledziła rozmarzonymi oczyma płynące chmurki, wreszcie, milcząc, wstała i nałożyła na jasną główkę ogromny, kretonowy kapelusz. Była śliczna w prostocie sukienki malowanej w kwiatki i w bezradnym opuszczeniu ramion wzdłuż ciała.

— Coś mi się to wszystko zaczyna nie podobać — pomyślała agentka, idąc nieznacznie za nimi.

W dole ominęli przystanek tramwajowy, idąc szybkim krokiem ku zielonym parkanom, poza którymi ciągnęły się sławne winnice. Tu otworzyli furtkę, aby kupić kilo białego muskatu i kilo czarnej, słodkiej malagi. Grona owoców ułożyła w koszyku, na tle wielkich liści.

Słońce zapadało coraz niżej w morze, przeświecając płomiennie poprzez pióropusze palm.

Agentka stała oparta o zielony parkan, nasłuchując stukotu nadchodzących kroków. Szli ku niej. Wrócili. Zbliżali się. Byli piękni. On już nie gwizdał, a ona patrząc w słońce zachodzące, uśmiechała się smutnie.

— I jeszcze jeden dzień minął, Antoine.

* * *

Na biało lakierowanym pomoście siedział stary człowiek w pasiatym trykocie i pykał fajkę. Obok niego dwa wielkie koty leżały zwinięte leniwie. Wielka sieć, rozpięta na drągach, suszyła się na wietrze, który wiał od zachodu.

— Przepraszam pana — mówiła agentka, podchodząc ku staremu człowiekowi. — Czy nie wie pan, kto są ci państwo, którzy przed chwilą przechodzili?

— To młode małżeństwo — uśmiechnął się stary żółtymi zębami.

— Dawno tu przyjechali?

— Przed dziesięciu dniami.

— A gdzie mieszkają?

— W tej ulicy, tam, nad brzegiem. W willi „kwiatów".

Agentka wsunęła dwa franki w opaloną rękę.

— Dziękuję panu za informacje.

— Bardzo proszę, piękna pani.

Stary przewodnik uśmiechnął się tysiącem zmarszczek.

Przed ogródkową restauracją czekało auto pana Kraffta.

— Ja zamieszkam w willi „Kwiatów" — oznajmiła lakonicznie agentka, a pan może zechce jechać do Tulonu.

— Więc co? — zaniepokoił się Krafft. — Jeszcze nie pozwalają go pani aresztować?

— Proszę o cierpliwość do jutra. Czy dobrze?

— Ano, cóż mam robić? Czekać będę na panią w Tulonie, w hotelu Imperial, gdyż tutaj, w tej dziurze nie ma łazienek.

— Jest za to morze.

— Nie każesz mi pani chyba latać na plażę. Jeszczeby tego brakowało!

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zw. Zaw. Transportowców i Pokrewnych żąda, aby robotnik stał się współtwórcą dóbr i uzyskał wpływ na kierowanie warsztatem, toteż organizacja urzeczywistnia to hasło poprzez tworzenie spółdzielni pracy, w których pracownicy są zarazem właścicielami warsztatu i sami kierują przedsiębiorstwem.

Związek rozpoczął działalność spółdzielczą na terenie przewozu samochodami, zakładając spółdzielnię pracy „Autotrans", z zadaniem prowadzenia transportu zarobkowego, osobowego i towarowego, wolnego i koncesjonowanego, pojazdami mechanicznymi i prowadzenie przedsiębiorstw pomocniczych, służących transportowi.

Grono założycieli stanowią osoby z wyższym wykształceniem prawno - administracyjnym, lub technicznym oraz szoferzy z długoletnią praktyką zawodową w komunikacji autobusowej. Członkowie - założyciele w większości wykazać się mogą poważną pracą w organizacjach zawodowych i społecznych, na stanowiskach przodowniczych.

Udział ustalono w wysokości stu złotych, niemniej jednak członkowie - założyciele, dążąc do stworzenia zdrowych podstaw finansowych spółdzielni, zobowiązali się do wpłacenia po dwadzieścia udziałów każdy. Ponadto spółdzielnia „Autotrans" uzyskała wydatną pomoc kredytową Spółdzielczego Banku Technicznego w Warszawie i dogodny kredyt towarowy firm krajowych; przystąpiła do Zw. Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.

„Autotrans" jako pierwsze zadanie postawiła sobie uruchomienie komunikacji autobusowej na trasie Warszawa — Piotrków, w tym celu wystąpiła do Min. Komunikacji o koncesję z prawem wyłączności na tej linii.

* * *

Inspekcja Handlowa przystąpiła do przebudowy targowiska owocarskiego na Pl. Mirowskim. Ustawiane są balustrady, odgraniczające miejsce handlu owocami od jezdni.

Krateczki.

„Małpa odeszła!"

Niegrzeczna „dziewczynka"

Ostatni dzień gorączkowych pożyczek „na święta", ostatnie kołatanie po świąteczne zaliczki. W domach natomiast panuje bałagan nie do opisania. Okazuje się, że w okresie świątecznych porządków zapomniano „na śmierć" umyć okna czy drzwi, pod kredensem, czy pod kanapą ukazują się nie oczekiwane kupki kurzu, w kuchni bulgocze w wiadrze woda, w której gotuje się szynka, w piecyku pieką się baby i mazurki, gospodynie wraz z pomocnicami tracą głowy, ciągle ktoś pędzi po schodach, aby „na jednej nodze skoczyć" po rodzynki, masło czy cukier. Cytryn okazało się za mało, jajek właściwie również zdałoby się dokupić, pieniądze przeznaczone przez męża na święta wyczerpały się — słowem życie nie jest takie łatwe, jakby się gościom, obżerającym gospodarzy w czasie dwóch świątecznych dni wydawało.

Ludzie, którzy nie absorbują umysłu wyłącznie zagadnieniem czy baba wielkanocna „oklapnie" w piecyku z powodu zbyt małego ognia, martwią się czym innym: jaka będzie w czasie świąt pogoda? Czy Jędrek będzie już mógł włożyć wiosenny płaszczyk, czy Misia, Isia lub Krysia będzie mogła wyjść w nowej sukience, czy nie będzie deszczu, czy będzie ciepło, bo przecież w czasie świąt bezwarunkowo powinno być ciepło i ładnie, zwłaszcza, że dzieci będą chciały spędzić na „dyngusie" czas na ulicy, słowem komunikaty meteorologiczne cieszą się obecnie znacznym powodzeniem. Między jednym śledziem a drugim ludzie słuchają tych komunikatów z napięciem, jakby od stanu pogody zależała co najmniej soczystość świątecznej szynki.

Bardzo lubię dzisiejszy dzień, ale zaczynam już odczuwać pewien nadmiar śledziowatości. Przecież w ostatnim okresie karmiono nas niemal wyłącznie śledziem. Jeżeli nawet mówiono, że „będzie rybka", to jednak był tylko śledź, gdyż ryba w obecnym okresie jest zbyt droga, aby nią można było „szastać". Więc „rybka" była i jest jedynie zwrotem retorycznym, a praktycznie zamieniła się w śledzia.

Co prawda tylko w okresie wielkiego postu człowiek może się przekonać w ilu postaciach może mu się ukazywać jeden głupi śledź, Śledź zwykły z cebulką, śledź w oliwie, śledź marynowany, śledź w śmietanie, śledź smażony, śledź w cieście, śledź po węgiersku, śledź z kartofelkami z wody, śledź wędzony, „pikling", słowem śledz, śledź i jeszcze raz śledź. Wiadomo z drugiej strony, że śledź, jak mówią starzy pijacy, „lubi pływać", więc płynął w ciągu wielkopostnego tygodnia w morzu wódki, zwłaszcza, że na podniecenie pragnienia śledź jest wynalazkiem genialnym.

NA ULICY.

Irena Luboń jest z zawodu „dziewczynką". Pewnego dnia Irenka była w wyjątkowo złym humorze, zapewne z braku pieniędzy i odpowiedniej klienteli, któraby ten brak naprawiła. Postanowiła więc przystąpić energiczniej do rzeczy i przechodzącego ulicą Stefana K. napastowała bardzo silnie. Przechodzień jednak nie zwracał uwagi na zaloty Irenki i bez słowa poszedł dalej. Oburzyło to dziewczynkę, która w ślad za nim krzyknęła:

— Małpa odchodzi!

Przechodzień obraził się i poskarżył komu należy, w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Irenę Luboń na 7 dni aresztu z zawieszeniem wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Tantiemy dyrektora elektrowni

od zużytego prądu.

Z Tarnowa donoszą:

Sąd Okręgowy, jako apelacyjny w Tarnowie rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko Zarządowi miasta z powództwa inżyniera Stanisława Zawadzkiego, byłego dyrektora elektrowni miejskiej o niewypłacone tantiemy, łącznej wysokości 7,500 zł.

Dyrektor Zawadzki otrzymywał obok pensji, tantiemy od żużytego prądu w wysokości 250 zł. miesięcznie.

Gdy Zarząd miejski prawo do tantiem mu cofnął, wystąpił inżynier Zawadzki na drogę sądową. — Sąd Pracy skargę inż. Zawadzkiego oddalił. Od wyroku tego wniósł Zawadzki apelację, w wyniku czego sprawa była powtórnie rozpatrywana przez Sąd Okręgowy.

Sąd Okręgowy, wyrok sądu I instancji uchylił, przyznając p. Zawadzkiemu całą sporną pretensję.

Mistrz sztucznego tłoku

skazany na 4 lata więzienia.

Z Tczewa donoszą:

Przed sądem okręgowym na sesji w Tczewie odpowiadał niebezpieczny rabuś, specjalista od kradzieży kolejowych i kieszonkowych, Edward Blicharz, pochodzący z Wołomina, ostatnio zaam. w Bydgoszczy, któremu kt oskarżenia zarzucał zuchwały rabunek 1100 zł. i 80 guldenów na szkodę Jana Sójki. Blicharz upatrzył sobie na ofiarę, przybyłego z Gdańska z „grubszą forsą" Sójkę, z którym zawarł znajomość. W chwili przekraczania punktu kontrolnego na tut. dworu Blicharz przy pomocy swych kompanów zrobił sztuczny tłok i zrabował Sójce wszystkie posiadane pieniądze.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd okręgowy skazał niepoprawnego przestępcę na 4 lata bezwzględnego wiezienia.

„333 skórki selskinowe

znaleziono pod siedzeniem samochodu

Z Krakowa donoszą:

Od dwóch dni toczy się przed sądem krakowskim rozprawa o przemyt futer z Niemiec do Polski. Na ławie zasiedli: Mendel Selinger, Mozes Lieber, Henryk Walitzer, Oskar Gawron, Aron Turczyński i Pola Stehler Schoenberg, wszyscy wyznania mojżeszowego.

Główny oskarżony Chaim Fraenkel, obywatel rumuński na rozprawę się nie zjawił i sprawę jego wyłączono.

Tło procesu jest następujące: W roku 1938 do Inspektoratu Okręgowego Ochrony Skarbowej w Katowicach, wpłynęła poufna wiadomość o zawiązaniu się szajki przemytników. W lutym 1938 r. funkcjonariusze ochrony skarbowej po obserwacji zatrzymali na szosie Częstochowa — Warszawa samochód, prowadzony przez Oskara Gawrona, w którym znaleziono pod siedzeniem 333 skórki seleskinowe, przemycone z Niemiec. W ciągu dalszych dochodzeń ujawniono całą szajkę, na czele której stał Chaim Frenkel. Przemycony towar Frenkel dostarczał Selingerowi, który za pośrednictwem innych oskarżonych rozprowadzał go po całej Polsce. Centrala szajki przemytniczej i główne magazyny mieściły się w Krakowie, przy ulicy Podzamcze 12.

W czasie poniedziałkowej rozprawy zeznawało kilku żydów, obywateli polskich, którzy zupełnie nie władali językiem polskim (!). Pytania sędziego, skierowane do świadków, tłumaczył jeden z obrońców na język niemiecki, a dopiero na takie pytania odpowiadali świadkowie, oczywiście również w języku niemieckim. Sędzia kilkakrotnie zwracał uwagę oskarżonym i świadkom, aby nie używali „żargonu", którego sędzia już nie rozumiał.

Fakt, iż dotychczas żyją w Polsce żydzi, którzy zupełnie nie władają językiem polskim wywołał na sali ogromne wrażenie.

Rozprawę celem powołania nowych świadków odroczono.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 7 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Audycja dla młodzieży: „Jałmużna" i „Matka" (dwie legendy Kaz. Konarskiego)
15.30 Wielki Piątek na Polskiej Kalwarii — transmisja nabożeństwa wielkopiątkowego z kościoła pątniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Nabożeństwo poprzedzi reportaż
16.30 Sonaty fortepianowe L. v. Beethovena
17.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
17.15 Kronika literacka
17.30 Koncert — z Krakowa
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Żywy Bóg" (część III) „Dzień Odkupienia" (słuchowisko) — ze Lwowa
19.15 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Giovanni Pergolese: „Stabat Mater" — z Krakowa
21.35 „Kryzys człowieka" — szkic literacki
21.50 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert solistów instrumentalnych — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Pieśni religijne
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.50 Muzyka z płyt
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

SOBOTA, 8 KWIETNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń wielkopostna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „Płomyk" — ze Lwowa
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Audycja muzyczna w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. oraz solistów
17.15 „Żywy Bóg" (część IV): „Tryumf Zmartwychwstania" (słuchowisko) — ze Lwowa
18.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R.
18.40 Audycja dla Polaków za granicą
19.15 Koncert solistów — z Gdyni przez Toruń
20.00 Rezurekcja — transmisja z kościoła katedralnego we Włocławku (przez Toruń). Nabożeństwo poprzedzi reportaż
21.00 Koncert wieczorny z Katowic w wykonaniu katowickiej orkiestry kameralnej i in.
21.55 „Wielkanoc na Libanie" — fragment z powieści Juliana Wołoszynowskiego „Słowarki"
22.10 Ballady w wykonaniu Tatiany Nolier - Mazurkiewiczowej — msopran
22.25 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej z udziałem podwójnego kwartetu „Pro Arte"
23.10—24.00 Lekkie piosenki, suity fortepianowe i utwory orkiestrowe — płyty

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń wielkopostna
5.35 Muzyka poranna — płyty
14.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
23.10 Muzyka z płyt
24.00 Zakończenie audycyj

. BELLEW.

„STARY KAROL."

Traf zdarzył, że błąkałem się tego dnia po plaży samotny i ponury. Czułem się marktno, jakiś chochlik wewnętrzny przypominał mi bowiem, że jestem jeszcze młody, przytem, jako wdowiec, wolny, a jednocześnie ciążyła mi świadomość posiadania dwudziestoletniego syna, wielkiego drybla, który traktuje mnie jak starego kolegę afiszuje się z ultra-nowoczesnymi poglądami. Cóż dziwnego więc, że kobiety uważają mnie za przedpotopowego mamuta?

Byłem smutny, tak... Lecz jakże słodki był ten smutek! On jest przecie taki piękny mój Janeczek!.... Ach! gdybym był tą młodą Karolinką!

Bądźmy szczerzy! W moim synu odnajduję siebie, swój portret z lat młodości, gdy byłem pełen radości życia, energii i entuzjazmu.. Pochlebiam sobie w tym momencie... Ba! W pięćdziesiątym roku życia jest się zmuszonym pochlebiać samemu sobie zwłaszcza, gdy wiek i wygląd waszego syna umiejscawiają was w kąciku „dojrzałych" pań i „dziadków" z dnia wczorajszego!

A jednak, Janek jest o wiele śmielszy ode mnie. Jest na „ty" ze śliczną Karolinką, którą nazywa „mój stary Karol" tak, jakby była chłopcem. Nie miałem nigdy takiego impetu w stosunku do jej matki.

Matka Karolinki! Oto jak nazywam obecnie moją miłość z okresu lat 25, moją piękną i młodą wówczas Simonę!

Kochałem ją jak wariat i nigdy jej tego nie powiedziałem. Nie śmiałem tego zrobić, gdyż wydawała mi się jakąś niebiańską, nietykalną istotą. Potem ona poślubiła, jakiegoś bankiera. Ja również ożeniłem się. Życie jest czasem bardzo głupie!

Simona posiwiała i zrobiła się ociężała i otyła. Miała już przecież 50 lat!

I oto nagle odnalazłem ją w jej córce, małej ślicznej Karolince, którą przedstawił mi Janek. Jest to Simona z przed 25 lat. Simona, — w krótkiej sukience i z obciętymi krótko lokami.

Cóż za wrażenie! Musiałem mieć głupią minę pewnie, bo Janek powstrzymywał, się siłą, by nie parsknąć mi śmiechem w nos.

Głuptas! Nic nie zrozumiał oczywiście, nie wiedział bowiem o niczym! Posiedzieli dwie minuty przy mnie, po czym Janek krzyknął: „Idziemy się smażyć na plażę stary Karolu!" — i porwał wizję mojej młodości.

Zmusiłem się potem do udania zupełnej obojętności, gdy spytałem mego syna:

— Zdaje się, mój mały, że Karolinka bardzo cię interesuje? No, nic dziwnego... Jest przecież taka ładna...

Janek patrzył na mnie wzrokiem tak zdumionym, że zatrzymałem się w połowie zdania. Wybuchnął wreszcie śmiechem i rzekł:

— Karolka?... Ależ, mój stary papo, to jest tylko mój kolega: gramy w tenisa, w golfa, pływamy razem. To wszystko! Przecież to jest „mój stary Karol"

Jego stary Karol!

Zapytałem tak poważnie, jak tylko mogłem:

— Czy jesteś tego pewien, że się w niej nie zakochasz?

Wzruszył ramionami i rzucił mi ze śmiechem:

— Tylko bez kawałów, stary papo!

Zbladłem z radości i wrażenia, potem zaś zacząłem się śmiać, dla nadania sobie kontenansu. O mały włos byłbym zazdrosny o mego Janka, mego małego Janka!

Jestem wielce głupim stworzeniem!

Całe zło polega jednak na tym, że czuję się bardziej głupi, niż stary!

Od trzech dni Janek powierza mi Karolinkę. Jeździ bowiem konno, a Karolinka nie lubi tego.

Rozmawiamy ze sobą jak starzy przyjaciele.

Karolinka wydaje mi się o wiele mniej „nowoczesna" niż Janek. Słucha mnie z zainteresowaniem i szacunkiem i nie traktuje mnie jak wariata, gdy opowiadam jej o mojej młodości.

— Za czasów mojej młodości — rzekłem, lubiano jeszcze pogawędzić, czasami, a nawet i milczeć, siedząc obok siebie w skupieniu.

— Dzisiaj — rzekła smutnie Karolinka, mówi się tylko żargonem... Uwielbia się boks i inne brutalne sporty, a kobiety traktuje się jak mężczyzn niższego gatunku.

— Dawniej mówiłem, oceniano w pełni urodę i czar kobiecy. Umiano mówić komplementy...

— Szczęśliwe czasy! — zawołała Karolinka... Obecnie młodzi ludzie „tykają" mnie i wyśmiewają się ze mnie, że nie lubię pić alkoholu!.. Zaczęłam nawet palić papierosy, żeby nie uchodzić za zupełnie głupią gęś. To wszystko wcale nie jest wesołe!

Współczułem jej, jak mogłem.

— Jedynie tylko Janek podoba mi się trochę więcej od innych — rzekła.

Serce moje ścisnęło się...

— Ale to tylko kolega, nic więcej — dorzuciła. Jeżeli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to tylko za starca.. w pana wieku na przykład!.. Och! Przepraszam!.. Nie chciałam pana urazić... Pan przecież wcale staro nie wygląda...

Karolinka tłumaczyła się zarumieniona po uszy i zmieszana...

A jednak cios był okrutny. Czułem łzy napływające mi do oczu... Łzy?! Ach nie! Nigdy! Powstrzymałem je z wysiłkiem. Na starej twarzy — byłoby to co najmniej śmieszne.

A zresztą, czyż jestem naprawdę starcem? Absurdem byłoby w to uwierzyć.

Dlaczego jednak tak się tym przejąłem?..

Kocham ją, tę młodą, śliczną dziewczynkę!

Czy może się zdarzyć, by miłość zmieniła tylko osobę obiektu? Ależ tak! Kocham w Karolinie jej matkę!

Zostaliśmy przyjaciółmi. Pewnego dnia rzekłem do niej:

— Matka pani, gdy miała lat 20 była czarująca. Stała się jedynym marzeniem mej młodości! Odnalazłem ją w pani i to, tak kompletnie, że wydaje mi się, że śnię..

Zrozumiała. Zaczerwieniła się. Ale nie nachmurzyła się wcale. Spojrzała mi szczerze w oczy.

Ale nagle wpadł Janek i zawołał:

— Stary, Karolu! Zabieram cię stąd! Dość tych flirtów! A fe! Papo! w twoim wieku?

I odbiegli oboje. Wyznanie ugrzęzło mi w gardle.

W moim wieku.. Tak, Janek ma rację. A jednak — kto wie, czy Karolinka nie przyjęłaby moich oświadczyn?

Poślubiłaby może 50-letniego „starca" — to jest mnie. Oto są dzisiejsze młode dziewczęta. Jest to oczywiście wina dzisiejszych mężczyzn. O mały włos byłby Janek spędził swe życie pomiędzy swoim „starym Karolem" a swoim „starym papą".

Ale nie! Dobrze zrobiłeś mój mały Janku, oblewając mnie zimną wodą! Teraz jest twój czas, Janku i czas „starego Karola".

Czy on tylko jednak zdaje sobie z tego sprawę?

Tł. J.

SPORT.

Pojedynek najlepszych biegaczy polskich w Katowicach.

W ramach drużynowych zawodów lekkoatletycznych o nagrodę prezydenta miasta Katowic dr Kocura, które odbywają się rok rocznie w dniu Święta Narodowego 3 Maja, w roku bież. odbyć się ma sensacyjny pojedynek najlepszych biegaczy Polski na dystansie 1.500 m. Do pojedynku tego stanąć mają: Staniszewski, Soldan, Noji i Gąssowski. Udział Nojego wykorzystany ma być celem zorientowania się w jego możliwościach na tym dystansie zaś start Gąssowskiego jako przygotowanie do nadchodzącego sezonu. Inicjatywa urządzenia tego biegu wychodzi ze strony PZLA, a głównie trenera polskich biegaczy Petkiewicza.

Start czołowych biegaczy polskich w Katowicach byłby dla Śląska nielada atrakcją.

Start zawodników może jednak nie dojść do skutku z uwagi na to, że Noji zapowiedział udział w biegu poznańskim, którego termin przesunięto na 3 maja. Ponadto w dniu tym mają odbyć się w większych miastach Polski zbiorowe przysięgi olimpijskie członków polskiej kadry olimpijskiej.

Pierwszy międzypaństwowy mecz w dziejach Słowacji

Słowacki związek bokserski prowadzi pertraktacje z Jugosławią w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu bokserskiego Jugosławia — Słowacja w dniu 12 kwietnia w Bratysławie. Reprezentacja Jugosławii bawić będzie 9 kwietnia w Budapeszcie, gdzie rozegra mecz z reprezentacją Węgier. Gdyby zatym pertraktacje dały pomyślny wynik, Jugosłowianie udaliby się bezpośrednio z Węgier do Słowacji.

Mecz ten byłby pierwszym międzypaństwowym meczem w dziejach Słowacji.

Nuesslein na pierwszym miejscu.
Porażka Tildena.

W Londynie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy zawodowców. Ostatniego dn. Niemiec Nuesslein pokonał Amerykanina Tildena 6:2, 6:4, zajmując pierwsze miejsce. Na drugim miejscu sklasyfikował się Amerykanin Stoefen, trzecim był Francuz Henri Cochet, a dopiero na czwartym miejscu znalazł się Tilden przed Francuzem Ramillon.

* * *

W San Francisco odbył się nowy mecz pomiędzy Donaldem Budge i Fredem Perry. Zwyciężył Budge łatwo w stosunku 6:0, 6:4. Dotychczas obaj zawodnicy rozegrali 12 spotkań, przy czym Budge odniósł 11 zwycięstw, a Perry tylko jedno.

* * *

W Harrow odbył się turniej tenisowy, na którym doskonałą formą zabłysnęli najmłodsi tenisiści Anglii. W grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła mistrzyni juniorek, Jean Nicoll, która w finale wyeliminowała Yorke 9:7, 3:6, 6:2. Warto zaznaczyć, że w półfinale Yorke wygrała z mistrzynią Wimbledonu Dorothy Round.

W grze pojedyńczej panów w finale Deloford pokonał Malfroy 6:3, 6:3.

Szermierze w szkolnych mundurach szykują się do meczu z Warszawą

W dniach 15, 16 i 19 kwietnia Łódzki Okręgowy Związek Szermierczy organizuje zawody tak zwane „Pierwszy krok" szermierczy. Zawody te odbędą się we wszystkich broniach: florecie, szpadzie i szabli w kolejności podanych terminów. Zgłoszenia zawodników kluby kierować powinny do dnia 13 bm. do sekretariatu ŁOZSz.

* * *

Banaś i Kantor, dwaj czołowi szermierze łódzcy zaliczeni do grupy olimpijskiej szpadzistów, dojeżdżają raz w tygodniu do Warszawy na treningi. Nad oszlifowaniem formy łódzkich szpadzistów pracują kpt. Laskowski i Taranta fechtmistrz Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Treningi te potrwają do końca maja, a więc aż do indywidualnych mistrzostw szermierczych Polski.

* * *

Mecz szermierczy Łódź—Warszawa reprezentacyjnych drużyn szkół średnich odbędzie się w Łodzi w dniu 23 kwietnia. Rozegrane zostaną tylko walki we florecie. W skład każdej drużyny wejdzie po sześciu zawodników.

Emigrant polski Majorczyk zajął drugie miejsce w „Grand Prix de Boulogne"

W północnej Francji odbył się wyścig znany pod nazwą „Grand Prix de Boulogne". Udział w wyścigu wzięło kilku kolarzy emigracyjnych. Pierwsze miejsce zajął Francuz Carus, który przebył 110 km. w czasie 2:46. Drugie miejsce zają emigrant polski Majorczyk, czwartym był Polak Witek. Warto zaznaczyć, że ten ostatni przez 90 km. prowadził, ale wskutek uszkodzenia roweru musiał się zatrzymać, a po naprawieniu nie zdążył już nadrobić straconego czasu.

Sport w kilku słowach.

W związku z niemożnością przyjazdu krakowskiej Wisły na piłkarski turniej jubileuszowy ŁKS-u (3 i 4 czerwca), kierownictwo sekcji piłkarskiej jubilata postanowiło zaprosić warszawską Polonię. Jak już podawaliśmy, dotychczas zapewniony jest już w turnieju udział poznańskiej Warty i Union-Touringu, nie licząc oczywiście ŁKS-u.

Kapitan PZPN-u p. Józef Kałuża chcąc się zorientować w formie czołowych piłkarzy polskich — w związku ze zbliżającym się sezonem meczów międzypaństwowych — polecił zwrócić uwagę na grę członków kadry olimpijskiej oraz kandydatów do reprezentacji na najbliższych meczach piłkarskich w czasie Świąt Wielkanocnych, a następnie zdać mu relację telefoniczną do Krakowa. Z piłkarzy łódzkich wzięty ma być pod uwagę jedynie Olimpijczyk Gałecki (ŁKS), który grać będzie w niedzielę w Pabianicach w meczu ŁKS-u z PTC. Z piłkarzy innych miast wchodzą w rachubę jako kandydaci do reprezentacji: Madejski (niestow.), Mrugała (AKS), Rudnicki (W—nka), Jankowiak (Warta), Szczepaniak (Polonia), Giemza (Ruch), Dusik (K. P. W. Poznań), Piontek (Garbarnia), Nytz (Polonia), Dytko (Dąb), Sumara (Pogoń), Bendkowski AKS), Danielak (Warta), Bukowski (Śmigły, Wilno), Piec (Naprzód), Piontek, Wostal (AKS), Wilimowski, Wodarz (Ruch), Chabowski (Junak), Gendera (Warta), Pytel (AKS), Cebula (Śląsk), Szreier (Warta), Pochopin (AKS) i Młynarek (Cracovia).

— Jedyne boisko piłkarskie w Rudzie Pabianickiej zostało zamknięte, przy czym mają być na nim przeprowadzone inwestycje. Brak boiska piłkarskiego w Rudzie Pabianickiej, która posiada trzy kluby B-klasowe, daje się bardzo we znaki i jeśli boisko nie zostanie wkrótce otwarte, tamtejsze kluby będą zmuszone rozgrywać mecze mistrzowskie na boiskach obcych.

— Sprawa zajść na meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A: Zjednoczone — ŁTSG nie była jeszcze rozpatrywana. Będzie ona rozpatrzona na najbliższym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ŁZOPN w przyszłym tygodniu.

— Na mecz Burza — Sokół (Pabianice) który odbędzie się w niedzielę w Pabianicach, W. G. i D. ŁZOPN wyznaczył dwóch delegatów pp. Śwituniaka i Guzickiego. Wyznaczenie aż dwóch delegatów nastąpiło z tego względu, że corocznie mecz powyższych drużyn ma przebieg b. burzliwy.

— Rudnicki z ŁKS-u został ukarany surową naganą za niesportowe zachowanie się na meczu ŁKS — SKS w dniu 2 kwietnia.

— Sędzią meczu ligowego UT — Wisła w dniu 16 kwietnia w Łodzi będzie p. Konieczka.

— Mecz piłkarski UT-Ib — Wima o mistrzostwo klasy A. który odbędzie się w niedzielę, został przeniesiony z boiska UT na boisko ŁKS-u przy Al. Unii. Mecz rozpocznie się o godz. 16-ej Przeniesienie meczu nastąpiło z tego względu, że na boisku UT przeprowadzane są jeszcze poprawki i chwilowo nie nadaje się ono jeszcze do rozgrywania meczów mistrzowskich.

Drugiego dnia Świąt Wielkiej Nocy odbędzie się w kościele Piotra i Pawła przy ul. Nawrot ślub znakomitej lekkoatletki łódzkiej Henryki Słomczewskiej (IKP) z b. kierownikiem sekcji lekkoatletycznej IKP. p. Henrykiem Nowakiem. Słomczewska jest reprezentantką Polski w skoku wdal, a w tym roku ustanowiła rekord Polski w skoku wdal w hali.

Na liście najlepszych kobiecych wyników lekkoatletycznych za rok ub. Wajsówna w rzucie dyskiem (40.65 mtr.) znajduje się na ósmym miejscu, zaś w rzucie kulą (12.24 mtr.) na 15-tym miejscu. Kwaśniewska w rzucie oszczepem (38.83 mtr.) figuruje na 21-ym miejscu.

Polska Południowa walczy z północną w koszykówce.

Jubileusz 10-lecia swego istnienia obchodzić będzie w dn. 30 kwietnia br. poznański okręgowy związek piłki ręcznej. Z tej okazji rozegrany zostanie w Poznaniu ciekawy mecz w koszykówce męskiej pomiędzy reprezentacją Polski Północnej i reprezentacją Polski Południowej.

PRZEMYSŁ RADIOWY NA F.O.N.

Jak dowiadujemy się, POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS, S. A. w Warszawie zadeklarowały na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej sumę zł 255.000.— a mianowicie: Firma zł 133.000; Zarząd zł 20.000; Pracownicy umysłowi 67.000; Pracownicy fizyczni zł 35.000.

Godny jest uwagi fakt, że w tych dniach firma i pracownicy Polskich Zakładów Philips ofiarowali na F.O.N. sprzęt radiowy najnowszej konstrukcji wartości zł 100.060.

ZABAWA TANECZNA.

Ruchliwy oddział Związku Strzeleckiego im. starosty Aleksego Rżewskiego w Chojnach, urządza w dniu 9 kwietnia 1939 r. o godz. 20 wiecz. w sali Straży Pożarnej w Chojnach, przy ul. 11 Listopada 14 zabawę taneczną. Wejście jedynie za zaproszeniami dochód przeznaczony na zakup umundurowania dla strzelców. Na powyższą mamy zaszczyt prosić członków i sympatyków Z. S. — Zarząd i Komenda Z.S. w Chojnach.

W Święta otwarcie Cyrku Staniewskich w Łodzi

Największy w Polsce reprezentacyjny Cyrk Staniewskich przybył już do Łodzi i rozbił swoje namioty na placu przy Al. Kościuszki 5-7. Cyrk Staniewskich ma już ustaloną markę, dzięki pierwszorzędnym programom, które postawione są na najwyższym poziomie artystycznym. Świąteczna premiera Cyrku zapowiada się okazale, dzięki zupełnie nowym atrakcjom całego świata, specjalnie zaś tresura fok — lwów morskich, oraz występ zespołu Marokańczyków 15 Ben Liazeed oraz Hiszpanów Alamar i Carmen wzbudzają ogólne zainteresowanie. Ponadto w obecnym programie nowa świetna tresura koni arabskich, fenomenalna tresura piesków, którą zaprezentuje mistrz Sobski, oraz ulubieńcy publiczności Din-Don w zupełnie nowym przebojowym repertuarze. Kilkanaście innych pierwszorzędnych numerów uzupełniać będzie świąteczny rekordowy program. Otwarcie i pierwsze przedstawienie w niedzielę 9 kwietnia br.

Dziś kina i teatry nieczynne.

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.

W niedzielę o godz. 8,30 w. a w poniedziałek o 4-ej pp. i 8,30 w. świetna komedia Acharda „Korsarz" w wybornym wykonaniu: Ludwiżanki, Krasnowieckiego, Wronckiego, Kondrata, Arnoldta, Nowosielskiego, Malinowskiego, Żeromskiej, Czerwińskiego i innych. Reżyseria L. Schillera. Od wtorku rozpocznie swoją gościnę w Teatrze Miejskim świetny zespół artystyczny „Cyrulika Warszawskiego" z kapitalnym Jarossy'm na czele.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

W niedzielę o godz. 8,30 a w poniedziałek dwukrotnie: o godz. 4 i 8,30 w. typowo świąteczna skrząca się werwą i humorem amerykańska komedia Harta i Kaufmana „Cieszmy się życiem" w wykonaniu: Chojnackiej, Arnoldtowej, Dywińskiej, Kossowskiej, Polakówny, Skrzydłowskiej, Topolskiej, Buczyńskiego, E. Dąbrowskiego, Dejunowicza, Łabędzkiego, Matuszkiewicza, Modrzeńskiego, Mrozińskiego, Niwińskiego, Pągowskiego, Siezieniewskiego i innych. Reżyseria Br. Dąbrowskiego. Dekoracje K. Mackiewicza.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA PIORTKOWSKA 295.

W niedzielę, dnia 8 i w poniedziałek dnia 9 kwietnia wielkie świąteczne widowisko rewiowe w 2-ch częściach 18 obrazach pt. „Śmigus humoru" W te same dni o godz. 12,30 w południe dla naszych milusińskich, wielka, kostiumowa, dekoracyjna bajka ze śpiewami i tańcami pt. „Kopciuszek"

„CZERWONY KAPTUREK".

w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18. W poniedziałek (drugie święto) dn. 10 b. m. w Teatrze Popularnym, ul. Ogrodowa 18, odegra zespół „Teatru dla dzieci" pod reżyserią Józefa Pilarskiego piękną baśń w 3 aktach pt. „Czerwony Kapturek". Początek przedstawień godz. 12,30 w poł. oraz o godz. 4 po poł.

Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł. w kasie teatru, ul. Ogrodowa 18, w dniu przedstawienia od godz. 10 rano.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 6 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.73, kwiecień 7.98, maj 7.98, czerwiec 7.89, lipiec 7.80, sierpień 7.61, wrzesień 7.51, październik 7.51, listopad 7.48, grudzień 7.45, styczeń 7.45, luty 7.48, marzec 7.51

LIVERPOOL: loco 4.92, kwiecień 4.51, maj 4.50, czerwiec 4.40, lipiec 4.33, sierpień 4.30, wrzesień 4.27, październik 4.27, listopad 4.26, grudzień 4.28, styczeń 4.29, luty 4.30, marzec 4.32, kwiecień 4.33, maj 4.34

Egipska (Sakell.): loco 6.53

Upper: loco —, maj 5.40, lipiec 5.43, wrzesień 5.43, październik 5.45, listopad 5.43, styczeń 5.44, marzec 5.47

BREMA: loco 10.14, maj 9.10, lipiec 8.85, październik 8.65, grudzień 8.63, styczeń 8.63 — wszystkie kursy sprzedaży,

UWAGA. W dniach 7 i 8 bm. giełdy bawełniane nieczynne.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny, przy tendencji słabszej.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były umiarkowane, przy tendencji ogólnej niejednolitej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 90.75, 1 emisji serie 93.50, 2 emisji 89.75, 2 emisji serie 92.00, Dolarowa 3 serii 41.50, Konsolidacyjna 1936 r. 65.50, Konwersyjna 1924 r. 68.50, Państw. Wewn. 1937 r. 64.75, 5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego ser. 1—2 81.00 5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego serii 3 81.00 5½% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 em. 81.00 5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00 5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 81.00 5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3 N em. 81.00 5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00 6% Obl. Banku Gosp. Krajowego 3 emisji 97.00 L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 64.00, T. K. Ziemskiego we Lwowie 63.00, T. K. M. w Warszawie 1933 r. 73.00, T. K. m. Łodzi 1933 r. 65.00, Konwers. m. Warszawy 1926 r. 8—9 s. 80.00

OBROTY AKCJAMI OŻYWIONE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, obroty były w dalszym ciągu duże, przy tendencji niejednolitej.

Bank Polski 127.00 (imienne 126.00), Cukier 40.00, Węgiel 41.25, Modrzejów 22.75, Norblin 110.00 Starachow. 61.00, Zieleniewski 77.00, Żyrardów 63.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 7. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 21.25 — 21.75, pszenica zbierana 20.75 — 21.25, żyto I stand. 15.00 — 15.50, żyto II stand. 14.75 — 15.00, mąka pszenna wyc. 30-proc. 40.50 — 41.50, gat. I 50-proc. 35.50 — 38.50, gat. II-A 30—65-proc. 30.50 — 32.00, gat. III 65—70-proc. 19.50 — 21.50, pastewna 16.00 — 17.00; mąka żytnia wyciągwa 30-proc. 26.25 — 26.75, gat. I 55-proc. 24.50 — 25.00, razowa 95-proc. 19.50 — 20.00

POZNAŃ, 7. 4. — Urzędowa ceudla giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.50 — 19.00, żyto 14.65 — 14.90, mąka pszenna [illegible] 36.50 — 38.50, gat. I 50-proc. 33.75 — 36.25, gat. I-A 65-proc. 31.00 — 33.50, gat II 35—50-proc. 26.75 — 29.25, gat. III 65—70-proc. 18.75 - 19.75, mąka żytnia [illegible] 30-proc. 25.50 — 26.25, gat. I-A 55-proc. 23.75 — 24.50

Jutro na obiad:

Zacierki z mlekiem, kaszka krakowska z sosem grzybowym.

WINSZUJEMY.
Jutro. Dyonizemu.
Wschód słońca 4.56
Zachód słońca 18.21.
Długość dnia 13.25.
Przybyło dnia 6.18.
Tydzień 14.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH [illegible] GO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) wystawy: Stow. Polskich Artystów Grafików „Ryt" oraz wystawy Wł. Lama ze Lwowa i M. Zuławskiego z Warszawy. Instytut otwarty codziennie od g. 11—20.

PORADNIA U. [illegible] w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-[illegible]

Pieniążek w bocianim gnieździe.

Wiosenne zabobony pod wieśniaczą strzechą.

Czy nie zdarza się nieraz, że dotknie nas niemiłe przeczucie na widok pająka, rozpinającego swą sieć w ramie okna na tle jasnego porannego nieba? Zdarza się, że ktoś splunie trzy razy na widok kota, przebiegającego drogę, a już z pewnością nie ma nikogo, ktoby nie zapytał nigdy kukułki o długość swego życia. — Przesądy pokutują w nas, jak złośliwe duchy dawno pogrzebanych w niepamięci pogańskich bożków.



Ludzie z miast, oswojeni z przedziwną tajemnicą elektryczności i radia, w zgiełku i pośpiechu zapominają nieraz stuknąć w suche drzewo „od uroku", mogą przeoczyć widok białego konia — i tak wyzwalają się powoli z mocy przesądu. Inaczej na wsi — przy nieustannym współżyciu z przyrodą. Ciemne noce, gadające głosami ptaków i zwierząt, pobudzają wyobraźnię, klęska głodu staje się widomym znakiem czyjegoś gniewu, a z tych lęków i niezrozumienia rodzą się w długie wieczory przypowieści, pouczające o tym, co czynić należy, by nie ulec mocy złych sił.

Wśród tych legend i przesądów najwybitniejszą może rolę przypisuje wiara wieśniacza — ptakom. Skrzydlate stworzenia, zdolne do bujania nad ziemią, znikając tajemniczo w błękicie, ukazują się w ludowym podaniu, jako pośrednicy między człowiekiem a nadprzyrodzonością. One to przenoszą na swych skrzydłach duszę ludzką, pragnącą poszybować do nieba, a jako nosiciele dusz odgrywają wielką rolę w życiu człowieka i nieraz kierują jego losami. Ptaki - dusze znane są wśród ludu pod różnymi postaciami. Tajemniczy ptak - latawiec, którego pióra przyciągają pioruny, jest duszą dziecka zabitego przez matkę po urodzeniu i zakopanego pod figurą. Co siedem dni wraca on pod tę figurę i prosi o chrzest. Jeżeli wrony lub kawki lecą w wielkiej liczbie i nie zatrzymują się nigdzie, to mówią na wsiach, że złe dusze lecą po dobrą, która się w ich moc zaprzedała.

Niektóre dusze umiejscowiają się zawsze w jednym rodzaju ptaków: tak więc w słowiku pokutuje dusza organisty, w dudku — żyda - lichwiarza, a w kruku — złego i chciwego doktora. Te wszystkie ptaki-dusze posiadają częstokroć moc nadprzyrodzoną, mogą pomagać, lub szkodzić człowiekowi, a ukazanie się ich wróży mu zarówno dobre jak i złe losy. Ponura sowa, mieszkająca w dziupli rosochatej wierzby— jest najbardziej złowróżbnym spośród ptaków. Krzykami swymi zwołuje co noc umarłych. Nieprzyjemnie także zobaczyć kruka przy domu, lub wronę przelatującą nad dachem: chatę tę nawiedzi śmierć i to niedługo. Tak samo, gdy kukułka siądzie na dachu i trzy razy zakuka, lub trzy razy obleci dom i na każdym rogu zakuka — ktoś w tym domu pożegna się ze światem. Nawet tak miły ptak jak dzięcioł może sprowadzić nieszczęście, jeśli zapuka w róg chaty.

Trudno zapobiec złej wróżbie przynoszonej przez te ptaki. Niektórzy, żeby nie dopuścić nieszczęścia, jakie zwiastuje wrona, plują trzy razy w jej stronę od uroku. Lecz najlepiej chronią przed złem inne — dobre ptaki, przede wszystkim bocian. Ten ptak przynosi szczęście. Gniazdo jego założone na dachu ochrania domostwo od piorunów i od ognia, a także od złych duchów.

Gdy dziewczyna na wiosnę ujrzy bociana w locie — niechybnie wyjdzie za mąż tego lata. Bocian stoi także na straży moralności domu, który obrał sobie za siedlisko: jeśli gospodarz dopuści się haniebnego czynu — bocian opuszcza jego dom, narażając go na pośmiewisko i wstyd wobec sąsiadów. Szczęśliwego ptaka każdy chce do swej chaty przygarnąć i zachęcić. W tym celu trzeba na dach zaciągnąć bronę, obracając ją ku zachodowi, a do założonego już gniazda wkłada się pieniądz, kawałek czerwonego sukna i lusterko, aby się biociany szczęśliwie mnożyły.

Za krzywdy mu wyrządzone, łagodny bocian mści się straszliwie. Człowiek, który zabił bociana, **traci szczęście na całe życie,** syn mu umiera, a przez 10 dni pada deszcz i pioruny biją w jego zagrodę. Dlaczego tak groźną jest zemsta bociana — nie wiadomo.

Obok bociana największą przyjaciółką człowieka jest lotna jaskółka — zwiastunka „dobrej nowiny". Kiedy już szczęśliwie przezimowała pod wodą, chowając główkę pod skrzydła sąsiadki (tak wierzą powszechnie!), lub pod postacią żaby — i pierwszy raz tej wiosny przylatuje do domu, wówczas kobiety winny obetrzeć sobie twarz, lub obmyć oczy, a będą wolne od chorób, od pryszczów i — od opalenizny.

Lecz biada temu, kto pokrzywdzi tego miłego ptaszka. Za zepsucie gniazda jaskółczego niedobry chłopak dostanie z pewnością okropnych, rudych piegów. Za męczenie jaskółki, duszenie jej w ręku — głowa pokrywa się strupami. Nie można też bić kijem jaskółczego gniazda, bo zaraz krowy przestaną dawać mleko. Karząc człowieka, może jaskółka przelecieć pod brzuchem krowy, a wtenczas mleko będzie zmięszane z krwią...

Te przesądy związane są ze słomianą strzechą wieśniaka.

Trzygłowa hydra?



Nie, to trzy młode żyrafy, przywiezione z Afryki do kopenhaskiego ogrodu zoologicznego

Otyłość nieomylnym znakiem zbliżającej się starości.

Utrzymać smukłą linię ciała bynajmniej nie jest trudno. Zwłaszcza dzisiejsza młodzież od lat najmłodszych uprawiająca sport codzienną gimnastykę, racjonalnie się odżywiająca nie obawia się utycia.

Skorygować nadmiernie zaokrąglone i zdeformowane przez pokłady tłuszczu kształty jest już znacznie trudniej, ale i to jest osiągalne. Musimy wydać walkę tuszy, bo przecież otyłość to nieomylny znak zbliżającej się starości. Dopóty kobiety są młode, póki talia jest wiotka, chód sprężysty, postawa wprostowana. A więc nie opuszczajmy rąk i bierzmy się do kuracji odchudzającej.

Masaże, kąpiele, prysznice, tzw. szafki elektryczne, bądź parowe — oto zabiegi przywracające młodzieńczą sylwetkę. Zabiegi te stosujemy zwykle w zakładach pod kierunkiem lekarzy specjalistów. Dają one na prawdę doskonałe rezultaty. Co jednak czynić mają panie, którym budżet nie pozwala na kosztowną kurację zakładową? Zrezygnować z estetycznej sylwetki? — Nigdy!

Spróbujcie same, piękne choć otyłe panie robić masaże. Masować ciało należy od dołu do góry, ugniatać pokłady tłuszczu, zgromadzone na karku, ramionach, biodrach.

No i pamiętajcie o racjonalnym odżywianiu się. Nie należy się naturalnie głodzić, ale i nie przejadać. I wreszcie rada ostatnia: kurację rozpocznijcie od zaraz, od dziś, a nie od jutra!

Bańki mydlane na kraniku łatwo zdradzą ulatnianie się gazu.

Tlenek węgla, zawarty w gazie świetlnym, działa szkodliwie na organizm ludzki — niszcząc hemoglubinę krwi,— choćby w powietrzu wdychanym było go mniej niż 0.25 mg na litr objętości.

Pierwsze objawy zatrucia tlenkiem węgla mogą być przypisane działaniu innych przyczyn, bo są to bóle głowy w okolicy czoła i skroni, jak gdyby je kto ściskał kleszczami, drżenie, osłabienie, przyśpieszenie pulsu, wymioty. Nie każdy jednak reaguje tak samo — znane są wypadki zupełnego braku objawów zatrucia i potem nagłe utracenie przytomności. A zatem z dwóch osób, przebywających w lokalu zagazowanym jedna może do czasu nic nie odczuwać i ta będzie traktowała objawy zatrucia drugiej jako chwilowe niedomaganie. Niebezpieczeństwo jest więc poważne. Ustrzec się przed nim można sprawdzając często szczelność gazociągu, lecz nie płomieniem zapałki, świecy lub zapalniczki, bo słabo przesączający się gaz nigdy nie zapali się przy zimnej powierzchni metalu. Niestety, taki sposób rzekomego sprawdzania jest u nas powszechnie przyjęty i stosują go nawet pracownicy gazowni. Ludzie dziwią się, że wszystko pono jest w porządku, chociaż gaz czuć wyraźnie, i zwolna lecz stale tracą — dosłownie krew. A sposób zbadania szczelności rur jest prosty: pokrywa się kraniki i złącza mydlinami, wówczas miejsca ulatniania się wskażą wykwitające prędzej lub wolniej bańki mydlane.

W ten sposób należy sprawdzać rury gazowe, nie czekając aż gaz w miejscach niebezpiecznych zapali się płomieniem, bo zanim uszkodzenia stały by się tak wielkie, ludzie zatruli by się na śmierć i wzywanie kontroli byłoby zbyteczne.



PODSŁUCHANE

NEAPOL.

Wielki samolot pasażerski przelatuje nad Neapolem. Podróżni z zachwytem spoglądają przez okna.

Nagle do kabiny wchodzi pilot i mówi:

— Państwo znają zapewne to przysłowie: „Zobaczyć Neapol i umrzeć"?

— Oczywiście! — brzmi jednogłośna odpowiedź.

— No to doskonale! Właśnie urwało nam się śmigło!...

Nowy film z Gretą Garbo



Greta Garbo wystąpi w nowym filmie „Ninoczka". Scenariusz pisze słynny węgierski pisarz Lengyel. Realizuje Ernest Lubicz.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

55

Są sny, które nikt nie potrafi wytłumaczyć. Są sny, które się nie ziściły... O podróżach po dziwnych krainach, o fantastycznych wzlotach w nieznane przestrzorza... Są sny, które dają przeczucie nieszczęścia i sny w których obca i wroga istota porywa twą duszę wraz z cielesną jej powłoką w wyłączne swe posiadanie i każe popełniać uczynki pełne potworności.

Ktoś nieuchwytny, zły duch z tamtego świata, wkrada się jak pirat w twoje jestestwo i miażdży wolę.

— — — — — — — — — — — —

Osobliwe halucynacje owładnęły Ciszoniem. Śniło mu się, że z białego obramowania papierowej fotografii wyszła Zosia, żywa, pastelowa i uśmiechająca się do niego, siadła na poręczy fotela, obok niego. Pod wpływem nadmiaru radości chciał do niej przemówić najpieszczotliwszym słowem, lecz Zosia położyła mu swój paluszek na ustach, aby nie płoszył majestatycznej ciszy. A potem, o nieba, zanurzyła rękę w gęstwinie jego włosów i bawiła się nimi jak dziecko. Subtelne muśnięcia jej palców rozlewały kojące ciepło po całym ciele, aż poczuł, że wpada w najsłodsze omdlenie, w nieziemską wprost ekstazę, stokroć piękniejszą nieźli po silnym zastrzyku morfiny. Było mu tak dobrze...

Serce artysty to balet Boży; czuwać nad nim może tylko istota czysta, jak łza i ciągnąć je na wyżyny pełne jasności. Ciszoniowi zdawało się, że wszedł w krąg aureoli o tysiącu promieni. Rozmarzony patrzy na Zosię i nagle widzi, iż jej słodki uśmiech blednie, jak zerwany płatek róży, a w błękitnych źrenicach osiada strach. Źrenice te patrzą w ciemny kąt pokoju, a rzęsy drżą jak ptaszę na zimnie.

Ciszoń nie może zrozumieć tej dziwnej, błyskawicznej przemiany. Wreszcie odwraca powoli głowę i wzrok swój kieruje za wzrokiem Zosi, w ciemny zagadkowy kąt pokoju...

Boże wszechmocny!.. W mrokach widzi wyraźnie kontury maszkary z oczyma hypnotyzera. Jakże szalenie mocne są te oczy!.. Patrzą na niego... Nie proszą, lecz rozkazują... Ciszoń słyszy złowrogi szept... Pada wyraźnie słowo, po słowie... Mimo to nie rozumie... Tajemnicze przeczucie... Ta tajemnicza konieczność...

Myśl straszna jak błyskawica przeszyła mu mózg, zrywa się z fotela i przerażony klęka przed maszkarą, błagając o litość... Napróżno... Płyną wyraźne słowa nakazu... Ciszoń słyszy je doskonale, chociaż obiema rękoma zatyka rozpaczliwie uszy. Nadaremnie... Słowa niczym promienie X przechodzą poprzez dłoń, poprzez palce i docierają do uszu...

— Dawno nie rysowałeś... Spróbuj... Masz okazję...

Ciszoń oponuje... błaga... rozpacza... tłumaczy... Ona i on to jedno... Gdy jedno żyć przestanie, drugiemu pęknie serce...

Tragiczna maska nie przyjmuje jednakże tłumaczeń... Jest zimna, jak głaz, a słowa nakazu powtarza niby nagrana płyta...

— Już czas... Weź ołówek...

Ciszoń jeszcze oponuje i wreszcie w furii szaleńczej chwyta ciężki przedmiot i rzuca wściekłym ruchem w maszkarę.

— He! he! he! — zarechotało w ciemnym kącie — ja jestem twój tragizm, a jego nie zmożesz...

Rozpaczliwą, lecz zbawienną myśl podsuwa Ciszoniowi rozpalony mózg... Szuka błękitnych oczu Zosieńki... One mu przyniosą ratunek... Boże!...

...Gdziesz są te oczy?.. Zakryły je powieki... Przesłonił je cień opuszczonych rzęs...

— Zosiu!.. Zochna!.. Zosieńko!..

— He, he, he — zarechotała znowu maszkara — musisz wykonać rozkaz...

Ciszoń ostatnim wysiłkiem zerwał się z kolan i wezwał na pomoc wszystkie swe zmysły... Ratunku!.. Raczej zginąć, niż ulec, niż pozwolić zmiażdżyć swą wolę. Jak skazaniec uczynił kilka ciężkich kroków... Ciężkie bo ciężkie... Lecz doszedł...

Jaki cudny lila-rouge płomień w kominku. Jaki piekielny żar... Wyciągnął rękę i spokojnie położył na rozżarzonym metalu...

— Tyś mi kazała, lecz ja się oparłem — szepnął z triumfem przez zaciśnięte z bólu zęby.

— — — — — — — — — — — —

Mariana Dawkę, śpiącego w przyległym pokoju obudził dziwny łoskot. Zerwał się do połowy z tapczana i pół przytomny pod wpływem głębokiego snu, zaczął szukać kontaktu nocnej lampki. Jest!.. Nareszcie!.. Ciemności sypialni rozproszyło mdłe światło. Powiódł wzrokiem dookoła, lecz nic specjalnego nie zauważył. Wytężył wzrok.. Nic... Wytężył słuch... Cisza...

— Czyżby mi się zdawało, że coś spadło? — Nic podejrzanego nie widzę

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówn

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodz

DAWNIEJ A DZIŚ.

Mazurki na ruchomych tarczach.

Wielkanocne uczty w magnackich domach

Coraz mniej piecze się teraz na święta Wielkanocne bab i mazurków. Coraz mniej sze szynki i węższe zwoje kiełbas zdobią wielkanocne stoły. Coraz mniej kunsztownych pisanek przygotowuje się na Święta. Bo chociaż zgodnie z tradycją zasiadamy do wielkanocnego stołu, ale obyczaje wielkanocne w Polsce przeżyły już okres najbujniejszego rozkwitu i „menu szlacheckie" w dawnej Polsce niechybnie zrujnowałoby Polaka z r. 1939.

Niezwykle bogate bywały święcone u wojewody Sapieny w Dereczynie i u innych magnatów polskich. Stoły uginały się pod olbrzymią ilością jadła i napojów. Roznoszono wina cypryjskie, włoskie, hiszpańskie w tylu konwiach srebrnych, ile tygodni w roku, a służba otrzymywała tyle kwart miodu, ile godzin w roku (8.760)! Na olbrzymich tacach leżały upieczone na rożnie dziki, sarny i daniele, nadziewane pomniejszą zwierzyną, do których używano niebywałe ilości „juch" (sosów). Były więc „juchy" czarne, białe, żółte i zielone, a wszystkie zawiesiste i korzenen. Do sporządzenia niektórych sosów zużywano całą goleń wołową, ćwiartkę cielęciny, baraniny, nie licząc pomniejszych ilości słoniny, karwaszu, jarzyn, powideł, szafranu, soku wiśniowego itd.

Głowizny z jajem w pysku należały raczej do dań pospolitych. Na kopy liczono pisanki, nad którymi białogłowy mozoliły się już od wielkiej środy. Środek stołu zajmował baranek, chluba i duma kucharza. Nie obeszło się również bez sękacza, królującego nad stołem, niby drapacz chmur.

Mazurki w kilkunastu gatunkach, układano na olbrzymich, ruchomych tarczach, wielkich jak koła młyńskie. Wyroby z ciasta w ogóle imponowały swoją wielkością i wymyślnością . Całe miasta, grody warowne, figury symboliczne wyrzeźbione precyzyjne z ciasta i marcepanu, obłożone najdroższymi słodyczami.

A ponieważ jedną czwartą kilo cukru w r. 1648 płacono ok. 20 zł., funt szafranu kosztował ok. 400 zł., pieprzu — ok. 15 zł., a pomarańczy w cukrze — ok. 50 zł., można sobie łatwo wyobrazić, jaki poważny wyłom nawet w kiesach magnatów robiły święta Wielkanocne.

W magnackich domach była naturalnie zawsze wystarczająca ilość stołowych nakryć. U mniej jednak bogatej szlachty, goście przynosili ze sobą widelce, noże i łyżki. Łyżki te odznaczały się niezwykłą pięknością i na każdej z nich wyryta była jakaś dewiza, jak np.: „Kto nie dba o gościa w szkatule mu rośnie". — „Jedz mną, a skromnie, a nie myśl o mnie". „Dla srebra kawalca powieszą zuchwalca" itd. Bo zdarzały się wypadki, że co piękniejsze łyżki ginęły po uczcie w tajemniczy sposób...

Uczta taka trwała zresztą 5 do 6 godzin, gdyż między potrawami były długie przerwy, wypełniane toastami. A potraw tych bywało bardzo wiele. Jedno z „menu szlacheckich" z r. 1582, przytacza ich 10, nie licząc deserów!

Na ogół jednakże wolano potrawy raczej proste, chociaż lubiano podjeść sobie suto i smacznie. Mikołaj Rej z Nagłowic mówi np. o „chlebie nadobnym, o jarzynkach pięknie przyprawionych, krupeczkach bieluchnych, a drobniczko usianych, kurecz kach tłuściuchnych, podanych na obrusku białym na miseczce nadobnie uchędożonej"...

Bo nie smakowały mu różne zagraniczne potrawy i zagraniczne wina. Wolał „polskie piwo" niż „wszelkie witpachery, rozekiery, rywały i malmazie". Przytacza „idealne menu szlacheckie", które w gruncie rzeczy o wiele większym cieszyło się wówczas powodzeniem, niż „przeróżne zagraniczne delicje"...

Dobry kapłon przed gody, albo w mięsopusty,
Schab karmnego wieprza tłusty.
Nie odrzucę wołowej pieczeni
lub i skopowej w jesieni,
lub z sałatą cielęcina, lub na powtórki
przy sałacie i ogórki.

Tylko, że do „dobrego tonu" należało suto zastawione stoły i tak obfite święcone, po którym nikomu nie chciało się ruszać z miejsca.

SZYNKI Z POTAJEMNEGO UBOJU

niebezpieczną ozdobą wielkanocnego stołu

Zarazki w befsztyku po tatarsku

Pięknie ustrojona barwinkiem szynka, otoczona wężowymi splotami kiełbas, wśród mozaiki różnokolorowych pisanek — króluje niepodzielnie na wielkanocnym stole i jest centralnym zainteresowaniem wszystkich domowników.

Ale tę „królową wielkanocnego stołu" zdobywają gosposie (bo ich to wyłączny przywilej i szczyt ambicji) w różny sposób. Jeżeli jest nabyta w wiadomej i godnej zaufania firmie wędliniarskiej, jeżeli przeszła ta szynka kontrolę sanitarno-weterynaryjną, to wszystko w porządku. Ale gorzej, a bywa to bardzo często, jeżeli ta „królująca" na stole szynka została zakupiona u przygodnego handlarza, których przed świętami kręci się i w miastach i po wsiach bardzo wielu.

W tym ostatnim wypadku ta piękna aromatyczna szynka może kryć w sobie wielkie zło: — chorobę, a może i śmierć.

Co może tkwić w takiej szynce — zakupionej „po niższej cenie dla oszczędności" u „pokątnego handlarza"?

Po pierwsze — to pasorzyty: wągry lub włośnie.

Spożycie mięsa, zakażonego włośniami, wywołuje w organiźmie ludzkim schorzenia b. ciężkie, o objawach podobnych do cholery z gorączką, dochodzącą do 40 st. C. z silnymi bólami brzucha i b. silnymi bólami mięśniowymi o charakterze gośćcowym. Bóle te są wprost nie do zniesienia, i nie uspokoi ich nawet stosowanie morfiny. Zatrucie się takim mięsem jest b. często zatruciem śmiertelnym, gdyż specjalnego leku przeciwko temu zatruciu medycyna nie zna, a środki stosowane, najczęściej ulgi w cierpieniu nie przynoszą.

Druga seria ukrytych w wielkanocnych przysmakach mięsnych (ale tylko tych z niepewnego źródła) wrogów zdrowia ludzkiego, to różne bakterie chorobotwórcze.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić „pałeczkę jadu kiełbasianego" Clostridium botulinum). Bakteria ta, a zwłaszcza jej zarodniki, znajdują się wszędzie, najczęściej w przewodzie pokarmowym zwierząt, w ziemi, na jarzynach podlewanych odchodami zwierząt itd. Zakupione okolicznościowo przygodnie od domokrążnych sprzedawców wędliny, które najczęściej sporządzane są z mięsa zwierząt, bitych w domu, wśród antysanitarnych warunków — zwierząt b. często dotkniętych różnymi schorzeniami — stać się mogą przyczyną zatruć jadem kiełbasianym.

Zatrucia z takich wędlin mogą mieć miejsce dlatego, że wyrabiane są w jelitach niedokładnie oczyszczonych z treści pokarmowej, że posiadają niedokładnie ściągniętą błonę śluzówkę (wewnętrzna błona normalnego jelita) i że są źle wypchane mięsem, przez co powstają przestrzenie wolne w kiełbasie, sprzyjające fermentacji i gniciu, oraz rozwojowi pałeczek jadu kiełbasianego.

Zatrucie jadem kiełbasianym jest schorzeniem b. groźnym — wystarczy przytoczyć, że ilość 0,0005 miligrama jadu wytworzonego przez bakterie, zdolna jest zabić dużego królika. Przy zatruciu jadem pierwsze objawy są żołądkowe (biegunki, bóle brzucha, wymioty, nudności), potem dołączają się objawy nerwowe (porażenie mięśni oka, języka, krtani, podwójne widzenie), a wreszcie przychodzi do porażenia serca. Śmiertelność przy zatruciach jest zwykle duża.

Warunki przyjęcia do szkół rzemieślniczych

kształcących w przemyśle wojennym

Przy wielu fabrykach państwowych i prywatnych oraz przy parkach wojskowych zostały uruchomione szkoły zawodowe o typie gimnazjów mechanicznych i elektrycznych oraz fabryczne dzienne szkoły dokształcające zawodowo.

Ponieważ w praktyce podania o przyjęcie do tych szkół nadsyłają kandydaci, nie odpowiadający żadnym warunkom, względnie kierują je niewłaściwie do instytucyj centralnych, które tych spraw nie załatwiają, podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1. Podania o przyjęcie na uczniów powinny być kierowane do tych zakładów, przy których nazwane wyżej szkoły istnieją; 2. Podania należy składać w terminie od 1 kwietnia do 10 maja roku przyjęcia; 3. Wymagane od kandydatów na uczniów warunki są następujące: 1. Obywatelstwo polskie; 2. Wiek ukończonych lat od 15 do nieprzekroczonych w dniu 1 sierpnia roku przyjęcia 16 lat i 6 miesięcy; 3. Ukończenie 7, względnie 6-klasowej szkoły powszechnej, lub wykształcenie równorzędne; 4. Złożenie do szkoły podania wraz z krótkim własnoręcznie napisanym życiorysem, do którego należy dołączyć: a) świadectwo ukończenia 7, wględnie 6-klasowej szkoły powszechnej. W wypadku, gdy kandydat kończy szkołę powszechną w roku przyjęcia, ostatnią cenzurę półroczną ze szkoły (odpis), b) świadectwo ze szkoły zawodowej, o ile kandydat uczęszcza lub uczęszczał do takiej szkoły (odpis), c) metrykę urodzenia kandydata (odpis), d) dowód obywatelstwa polskiego rodziców lub kandydata, wzgl. zastępcy, stwierdzający złożenie podania o wydanie dowodu obywatelstwa (odpis), e) pisemne oświadczenie rodziców, wzgl. prawnego opiekuna kandydata o znajomości warunków, w jakich uczeń, po ewentualnym przyjęciu do zakładu, będzie się szkolił oraz zgodę na odbycie przez ucznia praktyki (warunki poda zakład), f) zobowiązanie rodziców, wzgl. prawnych opiekunów, że w razie zapotrzebowania syna (wychowanka) po wyzwoleniu na czeladnika, oddadzą go do służby ochotniczej w wojsku, wzgl. pozostawią w wojsku w charakterze podoficera zawodowego w grupie specjalistów; 4. Podania wniesione po terminie, wzgl. bez któregokolwiek z załączników, mogą być nierozpatrzone; 5. Kandydaci na uczniów są poddawani badaniom lekarskim, egzaminowi sprawdzającemu, przy czym pierwszeństwo w przyjęciu, przy innych warunkach równych, mają w następującej kolejności synowie:

1. Niezamożnych pracowników zakładu, względnie sieroty;
2. Niezamożnych pracowników zakładów właściwego kierownictwa, departamentu, wzgl. sieroty;
3. Sieroty po poległych żołnierzach;
4. Inwalidów wojennych;
5. Sieroty odznaczonych krzyżem Virtuti Militari, krzyżem i medalem niepodległości, krzyżem walecznych i zasługi;
6. Sieroty po żołnierzach służby stałej, pracownikach właściwego kierownictwa, dowództwa, departamentu i państwowych;
7. Niezamożnych uczestników walk o niepodległość, wzgl. sieroty.

Podania, dotyczące przyjmowania uczni, kierowane inaczej, w szczególności do władz centralnych, nie będą rozpatrywane.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół rzemieślniczych przy fabrykach państwowych, a posiadający powyższe warunki przyjęcia, mogą składać podania wraz z odpisami wymienionych dokumentów (tylko pisemnie) do dyrekcji niżej wymienionych szkół:

A. Gimnazja zawodowe. Prywatne 3-letnie gimnazja mechaniczne:

1) PWU przy Fabryce Karabinów w Warszawie; 2) PWU przy Fabryce Broni w Radomiu; 3) PWU przy Fabryce Amunicji w Skarżysku; 4) PWU przy Fabryce Amunicji w Dąbrowie Bór; 5) Państw. Zakł. Tele i Radiotechniczne w Kazimierzu Dolnym; 6) Południowych Zakładów w Stalowej Woli i 7) Męskie Gimn. Mech. Podlaskiej Wytwórni Samolotów (Biała Podlaska).

B. Dzienne szkoły dokształcające zawodowe

Prywatne dzienne męskie szkoły dokształcające zawodowe, przy:

1) Państw. Zakł. Tele i Radiotechniczne w Warszawie; 2) Warsztatach Portowych Mar. Wojennej w Gdyni; 3) Zbrojowni w Warszawie; 4) Zakł. Amunic. „Pocisk" S. A. w Warszawie; 5) Wytwórni Polsk. Zakł. Optycznych w Warszawie 6) Tow. Starachowieckich Zakł. Górn. S. A. w Starachowicach; 7) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Ursusie; 8) Państw. Zakł Inż. — Fabryka w Warszawie; 9) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Płatowców w Okęciu — Palcch; 10) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Silników w Okęciu w Warszawie; 11) Wytwórni „Avia" w Warszawie; 12) Wojskowych Parkach Lotniczych — Warszawa — Okęcie; Kraków; Poznań. Toruń; Lida; Lwów; Dęblin; Południowych Zakładach w Stalowej Woli.

Ścigacz na pierwszym miejscu

w akcji Funduszu Obrony Narodowej

Zważywszy, że nasza armia lądowa stoi na bardzo wysokim poziomie, dochodzimy do wniosku, że za najpilniejsze zadanie należy uważać obecnie współpracę społeczeństwa w zakresie obrony morskiej. Stanowisko to potwierdza uchwała miarodajnych czynników na terenie woj. łódzkiego



ustalająca, iż w ramach akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Obrony Morskiej w pierwszej kolejności należy skierować cały wysiłek na gromadzenie funduszów koniecznych do budowy Ścigacza im. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego.

W związku z akcją zbiórki na Ścigacz poinformowano nas, że ostatnio marynarka brytyjska wprowadziła szereg ulepszeń konstrukcyjnych, które spowodowały znaczne zwiększenie zasięgu pływania i większą szybkość ścigaczy. Prócz tego ilościowo i jakościowo uzupełniono uzbrojenia. Tak udoskonalone ścigacze będą niebezpiecznym przeciwnikiem nie tylko dla ciężkich ale i lżejszych, o większej szybkości okrętów, a szczególnie groźne będą dla okrętów podwodnych, które zwalczać będą bombami głębinowymi. Wszystkie te ulepszenia nie pozostały oczywiście bez wpływu na koszta budowy, które obecnie będą znacznie większe. Nie posiadając dotychczas ścigaczy, Polska znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że będzie mogła wprowadzić typ najnowszy, co już zadecydowało Kierownictwo Marynarki Wojennej.

„Wesoła Bajka"

Jeden raz w Święta w Teatrze Polskim.

Ulubiony teatr wszystkich dzieci łódzkich „Kot w Butach" gra w poniedziałek 10 bm. (drugie święto) o g. 12 w poł. w Teatrze Polskim —TYLKO JEDEN RAZ — przed wyjazdem na dłuższe tourne — wspaniałą wesołą bajkę pt. „dziwny doktór", według angielskiej powieści „Dr. Dolittle i jego zwierzęta". „Dziwny doktór" jest największym sukcesem warszawskiego teatru „BAJ", gdzie każde przedstawienie tej bajki gromadzi tłumy dzieci zaśmiewających się do łez z przygód „Doktora" i jego pacjentów.

Wystawienie „Dziwnego doktora" w Łodzi wywołało prawdziwy entuzjazm wśród dzieci, które z niecierpliwością oczekują dnia przedstawienia. Większość biletów została już sprzedana, to też radzimy niezwłocznie zakupić bilety w kasie Teatru Miejskiego (Śródmiejska 15).

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka Plac Kościelny 8, A. Charemza Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka Żeromskiego 37, Z. Gorczycki Przejazd 59, M. Epsztajn Piotrkowska 225, Z. Szymański Przędzalniana 75.

Apteki w czasie Świąt

Apteki prywatne zostaną podczas świąt Wielkiej Nocy podzielone na dwie grupy.

W pierwszy dzień świąt, to jest w niedzielę, dnia 9 kwietnia rb. czynne będą następujące apteki przez cały dzień:

H. Duszkiewiczowa — Zgierska 146, J. Kahane — Limanowskiego 80, M. Kasperkiewicz — Limanowskiego 1, J. Hartman — Brzezińska 24, S. Jankielewicz i S-ka — St. Rynek 9, A. Rychter i B. Łoboda — 11 Listopada 86, W. Rowińska — Plac Wolności 2, T. Stanielewicz — Pomorska 91, R. Rozenblum — Śródmiejska 21, T. Karlin i S-ka — Piłsudskiego 54, E. Miller — Piotrkowska 46, C. Cymmer — Wólczańska nr 37, M. Bartoszewicz — Piotrkowska 94, Z. Gorczycki — Przejazd 59, Cz. Rytel — Kopernika 26, J. Chądzyńska — Piotrkowska 165, M. Epstein — Piotrkowska 223, J. Hamburg — Główna 50, E. Zakrzewski — Kątna 54, F. Wójcicki — Napiórkowskiego 27, Z. Szymański — Przędzalniana 75, G. Antoniewicz — Pabianicka 56, I. Siniecka — Rzgowska 59.

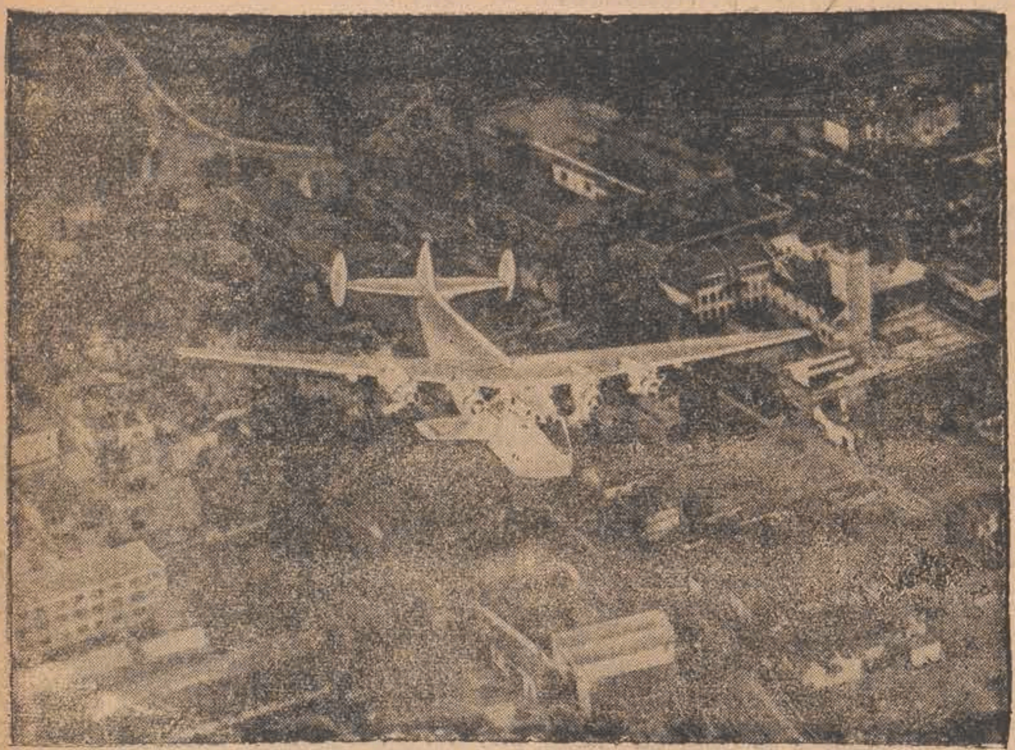
W drugi dzień świąt, to jest w poniedziałek, dnia 10 kwietnia rb. czynne będą następujące apteki przez cały dzień.

Sadowska - Dancerowa — Zgierska 63, L. Steckel — Limanowskiego 37, S. Trawkowska — Brzezińska 56, Kon i S-ka — Plac Kościelny 8, J. Koprowski — Nowomiejska 15, W. Groszkowski — 11 Listopada 15, A. Borkowski — Zawadzka 45, B. Zundelewicz — Piotrkowska 25 J. Zajączkiewicz — Plac Boernera, A. Perelman i S-ka — Cegielniana 32, B. Głuchowski — Narutowicza 6, W. Wagner i S-ka — Piotrkowska 67, R. Rembieliński — Andrzeja 28, S. Bojarski i W. Schatz — Przejazd 19, W Danielecki — Piotrkowska 127, L. Czyński — Rokicińska 53, M. Lipiec — Piotrkowska 193, K. Kempfi — Karolewska 48, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Charemza — Pomorska 12, H. Pastorowa — Łagiewnicka 96 oraz E. Szlindenbuch — Srebrzyńska 68.

Ponadto w nocy odbywać się będą w okresie świąt dyżury normalnie.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Transatlantycki samolot „Yankee Clipper nad Southampton.



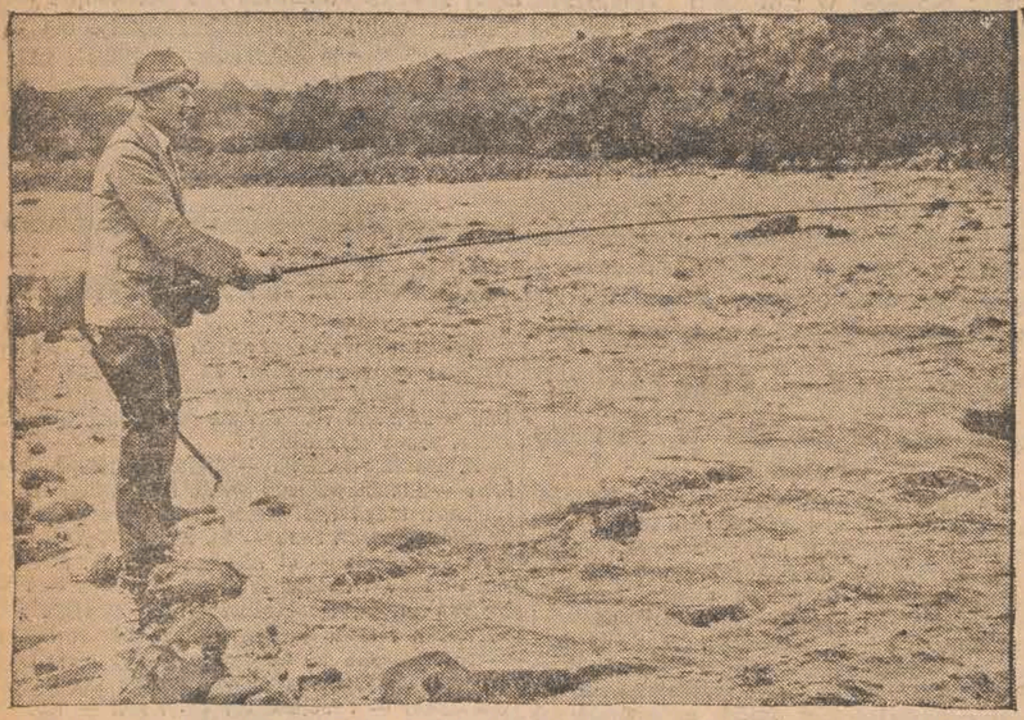
Olbrzymi samolot komunikacyjny „Yankee Clipper, który będzie pełnił regularną służbę między Nowym Jorkiem a Wielką Brytanią drogą przez Wyspy Azorskie, przybył do Southampton, końcowego etapu swej pierwszej podróży. Jak wiadomo samolot ten prócz poczty i ładunku towarów może zabrać 72 pasażerów przez Atlantyk.

Rozruchy uliczne w Damaszku.



W Damaszku niemal codziennie wybuchają rozruchy, skierowane przeciwko francuskiemu protektoratowi. Na zdjęciu: konna żandarmeria rozpędza demonstrantów przy czym cztery osoby zostały zabite.

Premier Chamberlain łowi znowu rybki



Po wczorajszej debacie w Izbie Gmin, premier Chamberlain wyjechał do swej posiadłości wiejskiej, by przy ulubionym sporcie łowienia ryb zapomnieć na chwilę o poważnej sytuacji Europy.

Współpraca lotnictwa francuskiego z angielskim



Francuski minister lotnictwa Guy de Chambre (na lewo) ustalił z angielskim ministrem lotnictwa sir Kingsley Woodem (na prawo) zasady współpracy obu państw.



Miss Alaska



Miss Irena Reenstrom została uznana za najpiękniejszą mieszkankę tej podbiegunowej krainy.

Znamienna wizyta.



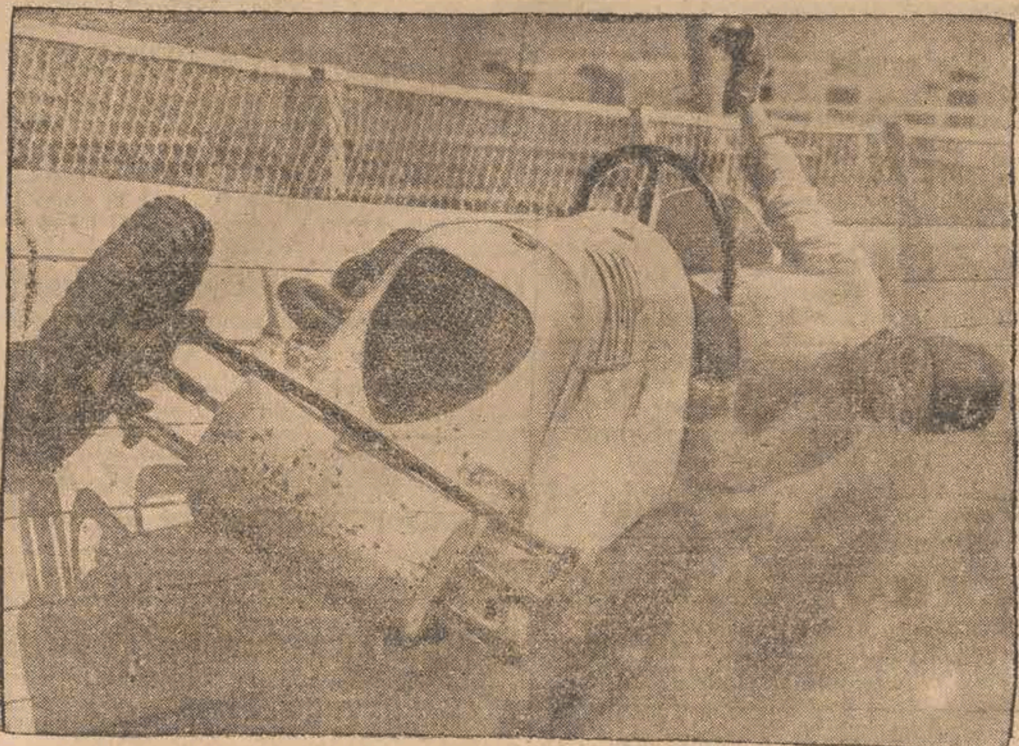
Generał Syrowy (na prawo) i b. poseł czechosłowacki w Berlinie Mastny z wizytą u Henleina na Hradczynie. Były przywódca Niemców Sudeckich Henlein (na lewo) wystąpił w charakterze szefa zarządu cywilnego protektoratu Czech i Moraw.

Maski tlenowe dla pasażerów samolotu



Ze względu na możliwość osiągania większych szybkości i unikanie burz, samoloty amerykańskie wznoszą się na wysokość 7 do 8.000 metrów, wobec czego pasażerowie zaopatrywani są w specjalne maski tlenowe, które nie przeszkadzają w rozmowie lub jedzeniu.

O włos od śmierci.



Australijski automobilista Garland wjechał podczas wyścigów w Sidney na mur, jednak spadł szczęśliwie znowu na koła, przez co uniknął śmierci lub kalectwa.

Pamiętać musimy nieustannie o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskie pracy na wybrzeżu i na morzu. Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną odpowiednią potrzebom i wielkości Państwa Polskiego.

(Ign. Mościcki, Prezydent Rzeplitej).